

STOWARZYSZENIE NAUKOWO-TECHNICZNE INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW PRZEMYSŁU NAFTOWEGO I GAZOWNICZEGO
FUNDACJA MUZEUM PRZEMYSŁU NAFTOWEGO I GAZOWNICZEGO IM. IGNACEGO ŁUKASIEWICZA

ZESZYTY NAUKOWO-HISTORYCZNE

ISSN-1425-5537

ROK XXVI

NR 2 (97) CZERWIEC 2017





DAUTEWALONA
PAMIĘCI
ZAŁOZDZET
KOPALNI
OLETU SKALNEGO
W BOIBIE
W 1811
IGNACY
LURATIEWICZ
1812



Spis treści

<i>Szanowni Czytelnicy Wieku Nafty</i>	4
TADEUSZ WAIS	
<i>Kopalnia ropy naftowej w Potoku</i>	5
SŁAWOMIR DURAN	
<i>Wspomnienie o inż. Ludwiku Stockerze</i> <i>(1879-1932) – współtwórcy polskiego przemysłu naftowego w 85. rocznicę śmierci</i>	13
TADEUSZ WAIS 20	
<i>Strajk naftowców w 1904 roku</i>	20
JÓZEF ZUZAK, TADEUSZ WAIS	
<i>Związki przemysłu naftowego z lotnictwem – cz. 1</i>	27
WŁADYSŁAW SITEK	
<i>Ze sztabucha jasielskich wiertników</i>	34
BARBARA OLEJARZ	
<i>Z życia muzeum</i>	37

ZESZYTY NAUKOWO-HISTORYCZNE MUZEUM PRZEMYSŁU NAFTOWEGO I GAZOWNICZEGO W BÓBRCE

REDAKTOR NACZELNY:	prof. dr hab. inż. Jan Lubaś	RADA PROGRAMOWA:	
SEKRETARZ REDAKCJI:	mgr Barbara Olejarz	PRZEWODNICZĄCY:	Ryszard Chylarecki
REDAKTOR TECHNICZNY:	mgr inż. Bohdan Gocz	CZŁONKOWIE:	Jan Sęp
CZŁONKOWIE REDAKCJI:	mgr Joanna Kubit inż. Jan Sęp		Miroslaw Majchrzak
STALI WSPÓŁPRACOWNICY:	inż. Józef Dorynek Tadeusz Wais mgr inż. Józef Zuzak inż. Władysław Sitek		Magdalena Kudła
ADRES REDAKCJI:	BÓBRKA, ul. Kopalniana 35 38-458 CHORKÓWKA PODKARPACIE tel. (0-13) 43 334 78, fax (0-13) 43 334 89 e-mail: wieknafty@bobrka.pl		Andrzej Koźlecki
SKŁAD I DRUK:	Wydawnictwo Ruthenus – Rafał Barski ul. Łukasiewicza 49, 38-400 Krosno, tel. 13 43 651 00 www.ruthenus.pl, e-mail: ruthenus@ruthenus.pl		Erwin Szwast
OPRACOWANIE GRAFICZNE:	Agata Zahuta		Rafał Kudrewicz
			Stanisław Rychlicki
			Jerzy Stopa
			Stanisław Nagy
			Miroslaw Janowski
		NAKŁAD:	300 egz.
		ISSN:	1425-5537

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i drobnych zmian w tekstach przyjętych do publikacji

Zdjęcia: na I stronie okładki: Wejście do muzeum (fot. arch. Fundacji Bóbrka)
na II stronie okładki: Obelisk upamiętniający założenie kopalni (fot. arch. Fundacji Bóbrka)
na IV stronie okładki: Zabytkowa kotłownia (fot. arch. Fundacji Bóbrka)

Szanowni Czytelnicy Wiek Nafty

Sezon ruchu turystycznego w Muzeum w Bóbrce w pełni a Redakcja „Wiek Nafty” śpieszy z kolejnym numerem czasopisma, który w połowie roku trafia w ręce naszych Czytelników. Wraz z letnim słońcem i wakacyjną atmosferą zachęcamy do lektury publikacji o szerokim spektrum tematycznym. Rozpoczynamy od kontynuacji cyklu artykułów poświęconych dawnym kopalniom. Tym razem w kręgu zainteresowań autora znalazła się XIX-wieczna kopalnia *Potok*. Kolejny tekst opisuje postać wybitnego człowieka – Ludwika Stockera, którego działalność zawodowa przyczyniła się znacząco do rozwoju przemysłu naftowego. Jako przewodniczący Izby Pracodawców Przemysłu Naftowego był jednym z inicjatorów powołania w roku 1931 Instytutu Przemysłu Naftowego w Krośnie. Był również ojcem wybitnych dzieci, jedna z jego córek Walentyna wielce zasłużyła się dla Polski w czasie II wojny światowej pracując u boku Naczelnego Wodza, Generała Władysława Sikorskiego.

Dalsze stronicie przywołują wspomnienie trudnych chwil związanych z rokiem 1904, kiedy to robotnicy naftowi, rozczarowani warunkami socjalnymi oraz niskimi płacami rozpoczęli strajk, który tylko w samym okręgu borysławskim objął ponad 8000 osób.

Kolejne artykuły „Wiek Nafty” to kontynuacja cyklu wspomnieniowego o związkach przemysłu naftowego z lotnictwem, również o jednym z pierwszych lotnisk w Polsce, a także retrospektywne spojrzenie na sylwetki zasłużonych naftarzy. Zapraszamy do naprawdę ciekawej lektury.

Bóbrka, czerwiec 2017 r.



Lekcja muzealna – rekwizyty (fot. arch. Fundacji Bóbrka)



Tadeusz Wais

KOPALNIA ROPY NAFTOWEJ W POTOKU

Potok – wieś położona w województwie podkarpackim w powiecie krośnieńskim w gminie Jedlicze. Jest to duża, podmiejska miejscowość leżąca przy drodze Krosno – Jasło, od wschodu granicząca z dzielnicą Krosna – Turaszówką. W roku 1390, Król Władysław II Jagiełło podjął decyzję o przeniesieniu Czadorowi z Potoka wsi z prawa polskiego na magdeburskie.

Miejscowość podczas swojej historii była wielokrotnie niszczone przez obce wojska w XVII i XVIII stuleciu. Najbardziej dotknął ją najazd Rakoczego – 16 marca 1657 roku. W XIX wieku wieś należała do rodziny Stojowskich i Edmunda Łozińskiego. Kilka słów należy poświęcić Edmundowi Łozińskiemu, wielkiemu humaniście i przemysłowcowi. Edmund Karol Łoziński h. Lubicz, urodził się w Hubinie na Wołyniu w 1837 roku. Po wybuchu powstania styczniowego brał w nim czynny udział. Po upadku powstania był represjonowany przez ówczesne władze. Długie lata przebywał na wygnaniu. Znalazłszy się na terenach roponośnych, z dużym zaangażowaniem zainteresował się sprawami przemysłu naftowego. Dochody z nafty dały E. Łozińskiemu sporą fortunę, która pozwoliła mu brać udział w uprzemysławianiu kraju, wspieraniu zdolnych ludzi, działalności charytatywnej oraz w pomaganiu przyjaciółom i znajomym. Zmarł we Lwowie 28.12.1904 roku, pochowany został na cmentarzu w Jedliczu.



Edmund Łoziński

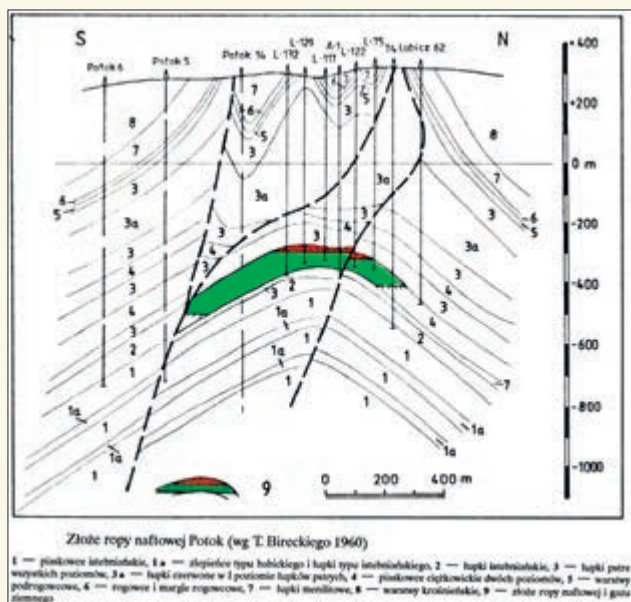
/ze zbiorów rodziny-<http://szkolapotok.pl/>

W drugiej połowie XIX wieku, na skutek rozwoju przemysłu naftowego w Potoku i okolicy, nastąpiło ożywienie gospodarcze. Powstały tu w 1891 roku kopalnie ropy naftowej. Wydobywano 100 ton ropy na dobę. Wtedy to rozpoczął się dynamiczny rozwój miejscowości, związany z pracami poszukiwawczymi za ropą naftową. Okres rozwoju przypadł na ostatnie dziesięciolecie ubiegłego wieku.

Złoże ropy naftowej *Potok* występuje w jednostce śląskiej centralnej depresji Karpat Fliszowych, we wschodniej części mniejszej jednostki tektonicznej – antykliny Potoka. Facja śląska Karpat Fliszowych obejmuje największy obszar. Ciągnie się od granicy wschodniej po Dunajec na szerokości ponad 30 km. Charakterystyczną cechą jednostki śląskiej jest pełny rozwój utworów fliszu od dolnej kredy do oligocenu. Kredę dolną reprezentują tu łupki i wapienie cieszyńskie oraz piaskowce. Kredę górną reprezentują warstwy istebniańskie. Duże znaczenie mają utwory wieku paleocen-eocen. Należą do nich piaskowce ciężkowickie, będące najbogatszym zbiornikiem w Karpatach. Oligocen reprezentują łupki menilitowe z piaskowcami kliwskimi, a także warstwy krośnieńskie. Fałd Potoka śledzi się począwszy od przełomu rzeki Sanoczek na wschodzie po Roztoki i Jasło na zachodzie. Cała struktura ma ponad 40 km długości. Fałd Potoka w strefie wgłębnej ma charakter antykliny prostej o nachyleniu skrzydeł na zewnątrz struktury z dwoma podłużnymi pęknięciami śródfałdza, rozdzielającymi go na element główny – środkowy i dwa skrajne – północny i południowy. W geologicznej budowie fałdu biorą udział następujące poziomy litostratygraficzne:

- » warstwy istebniańskie, wykształcone w facji piaskowcowo-łupkowej z poziomami produktywnymi oznaczonymi symbolami: A, B, C, D, E, F zaczynając od góry profilu (paleocen /górną kreda),
- » łupki pstre z dwoma poziomami piaskowców ciężkowickich (eocen),
- » seria menilitowa z piaskowcami typu kliwskiego (oligocen),
- » warstwy krośnieńskie rozpoziomowane na dolne piaskowcowe, środkowe piaskowcowo-łupkowe i górne łupkowe (oligocen).

Fałd podzielony jest wieloma dyslokacjami poprzecznymi o zmiennych amplitudach zrzutu na wiele oddzielnych elementów złożowych. Horyzonty nasyczone węglowodorami najpłycej zalegają w środkowej części fałdu – kulminacja rejon Turaszówka – złoża ropy z gazem towarzyszącym. W kierunku zachodnim na kolejnych dyslokacjach poprzecznych fałd się obniża, złoża zalegają głębiej, zmienia się nasycenie horyzontów – wzrost nasycenia gazem ziemnym. Sąsiadujące bloki, o podobnej głębokości zalegania horyzontów ropo-gazonośnych i o podobnym nasyceniu ujęto w złoża. Są to od wschodu: złoża Trześniów, Krościenko, Turaszówka, Potok, Jaszczew i Roztoki. Często poszczególne złoża oddzielają bloki, na których nie stwierdzono przemysłowej akumulacji węglowodorów.



/skan: P. Karnowski „Złoża Gazu Ziemnego i Ropy Naftowej w Polsce/

Występujące na tym terenie wycieki ropy naftowej i gazu ziemnego znane były od dziesiątków lat, opisywane były w wielu publikacjach z XVI i XVIII wieku. Początek odkrycia ropy i powstania kopalni w Potoku, dały występujące na granicy wsi Potok i Turaszówka ekshalacje gazu ziemnego. Złoża ropy naftowej Potok odkryte zostało w 1888 roku, szybem kopanym do głębokości ok. 20 m we wschodniej części na granicy złóż Potok – Turaszówka, z którego wypływający gaz zapalił się. Wydarzenie to dało impuls do dalszych poszukiwań. Z inicjatywy Edmunda Łozińskiego, ówczesnego właściciela wsi w roku 1890, założona została spółka w której oprócz Łozińskiego udziały miał baron Grave



Kopalnia Potok szyb „Bronisław”
(skan. „Budapesti Szalon Ujsag” – kwiecień 1914)

z Wielkopolski. W latach 1890/1891 odwiercono na terenie Potoka pod nadzorem barona Grave 17 otworów. Te płytkie otwory nie dały oczekiwanych rezultatów. Wskutek źle prowadzonych inwestycji, niegospodarności i nieuczciwości barona Grave, E. Łoziński sprzedał udziały Hanowersko-Galicyskiemu Gwarectwu Naftowemu. Machinacje finansowe zmusiły barona Grave do ucieczki do USA.

Pierwszym, odwierconym 27 sierpnia 1891 roku, przez Gwarectwo otworem, był „Lubicz”-12 z którego po wielkim wybuchu gazu z wkładek piaskowcowych wśród pstrych łupków na tzw. wschodnim bloku złoża Potok. Z głębokości ok. 240 m uzyskano przyływ ropy naftowej w ilości ok. 20 ton/dobę. Otwór ten dał początek powstaniu kopalni na dużym złożu ropy naftowej i gazu ziemnego nazwanego „Lubicz” od nazwy rodowej Edmunda Łozińskiego. Wszystkie wiercenia otworów na tym polu naftowym kończyły się wybuchowymi przyływami gazu i ropy w ilości ok. 100 ton/dobę. W latach 1892 i 1893 odwiert został pogłębiony do głębokości – 313,5 m.

Wkrótce po tych odkryciach nastąpił w Potoku wzmożony ruch wiertniczy i eksploatacyjny. W 1892 roku w środkowej części kopalni prace wiertnicze rozpoczął Wiktor Klobassa. Pole to nazwano „Leon”. Już pierwsze odwiercone prze niego otwory uzyskały samoczynne wypływy ropy. Rekordowe wydobycie uzyskał na otworze „Leon”-3. Z głębokości 375 m przyływ ropy wynosił 1 000 ton/dobę. Okres największego wydobywania na złożu w Potoku, przypadł na lata dziewięćdziesiąte XIX wieku. Wieść o odkryciu bogatych złóż ropy naftowej w Potoku rozeszła się szybko. Nie trzeba było długo czekać. Do Potoka zaczęły ścigać krajowe i zagraniczne firmy naftowe z dużym kapitałem. Silne angażowanie

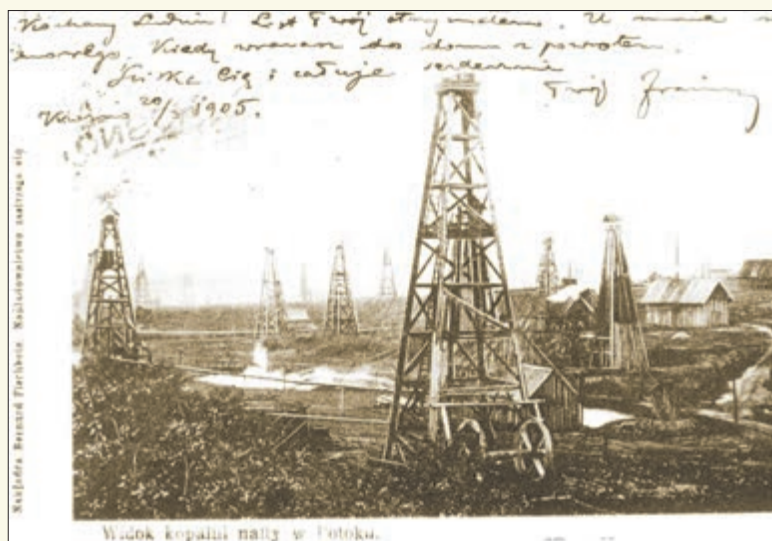


się kapitału obcego (głównie niemieckiego), było stałym zmartwieniem Edmunda Łozińskiego. W dokumentach po Edmundzie zachował się memoriał w tych kwestiach. Przytoczę tu tylko dwa fragmenty zamieszczone w biografii opracowanej przez Huberta Rudowskiego ze strony internetowej: szkolapotok.pl/index/.

Edmund Łoziński pisał: *Mieszkając prawie w centrum ruchu przedsiębiorstw kopiących naftę w powiecie krośnieńskim i widząc, jakie miliony cudzoziemcy z tej nafty wydobywanej z wnętrza naszej ziemi wywożą bez żadnej prawie konkurencji z naszej strony – wyjąwszy kilku zaledwie przedsiębiorców naszych, którzy tu kopać rozpoczęli – bo ci co mają grube kapitały, wolą spokojnie kupony odcinać niżeli część grosza poświęcić, by szukać tych skarbów w ziemi ojczystej, po które obcy spekulanci zlatują się z krajów odległych, by zabrane skarby z naszej ziemi porwać i unieść bezpowrotnie. Apatia, która kraj cały ogarnia, wśród nędzy galicyjskiej, na którą każdy wyrzeka, a w bezradności swojej nie myśli nawet szukać zaradczych środków, które by dźwignąć z upadku mogły. W każdej gałęzi przemysłu z niedołęstwem ustępujemy z drogi obcym ruchliwsiemu i bystrzejszemu, patrząc idiotycznie, jak nam z rąk naszych zabierają to, co byśmy sami użytkować mogli...*

[...] Toteż gdy ryzykować nie chcemy, a sami nie mamy kapitału, by wziąć po jednym udziale w 10 studniach, to twórzmy spółkę z 10 członków na przykład złożoną, dajmy po 300 fl. na akcje, a za te pieniądze zakupmy wspólnie po jednej akcji w 10 studniach, i to w kilku terenach. Wtedy gdyby nawet 5 studzien było suchych, to drugie 5 z pewnością nie zawiedzie, a gdybym przypuścił, iż 9 nic nie da, a jedna tylko 100 beczek dziennie, jak ostatnia wzięta w Klimkówce, to dziennie na 1% przypada 7 fl., a rocznie 2 520 fl. Więc od włożonych 3 000 fl. Gdy się ma rocznie 2 520 fl. To sądzę, iż procent jest piękny...

Firma Jacob Perkins & Mac Intosh w 1893 roku, rozpoczęła wiercenia w północnej części Potoku. Małe efekty produkcyjne uzyskane z poszukiwań były powodem wycofania się z dalszych poszukiwań i sprzedaży udziałów Austro-Belgijskiemu Towarzystwu Naftowemu. Na terenie Potoka prace wiertnicze i eksploatacyjne prowadziło prócz wymienionych, wiele spółek i prywatnych przedsiębiorców o kapitale krajowym i zagranicznym m. innymi: Galicyjskie Karpackie Naftowe Towarzystwo Akcyjne (dawniej Bergheim & Mac Garvey), Galicyjska Spółka Naftowa „Potok”, Gwarectwo Naftowe „Kraków”, firma Sroczyński i Mikulski, Franciszek Perzyński i Józef Wiktor.



Widokówka z widokiem kopalni w Potoku
(skan. J. Malinowski „Galicja pachnąca naftą”)



Wzgórze potockie z widokiem kopalni, lata 1905-1914
(fot. ze zbiorów autora)

Kierownikami kopalń na terenie Potoka byli: od 1889 do 1901 roku – Julian Fabiański, późniejszy profesor wiertnictwa na Politechnice Lwowskiej. W tym okresie od 1899 do 1901, Albert Fauck odwiercił tu otwór systemem płuczkowym szybko-udarowym „Rapid” własnej konstrukcji.

W latach 1904-1905 kierownikiem kopalń został Zygmunt Saryusz Bielski, późniejszy profesor Akademii Górniczej w Krakowie. W tym okresie duża wydajność złóż oraz wysoka jakość wydobywanej ropy stawiała kopalnię na wysokiej pozycji w skali całego przemysłu naftowego w Polsce.

Do metod, które stosowano w celu zwiększenia wydobywania na otworach w Potoku, stosowano tzw. metodę pomp próżniowych. Zastosowano tu skonstruowany w 1886 roku przez Wacława Wolskiego i Kazimierza Odrzywolskiego tzw. „smoczek” do wydobywania ropy przy użyciu sprężonego gazu. Na kopalniach

Podkarpacia zastosowanie pomp próżniowych, poza pojedynczymi przypadkami w Potoku i Harkłowej, nie znalazły szerszego zastosowania. Zaletą tej metody był znaczny wzrost wydobycia ropy, ale jednocześnie powodowała ona szybszy postęp zawodnienia złoża. Główne prace wiertnicze i udostępniające złożę do eksploatacji zostały wykonane w latach 1891-1910. Do 1910 roku zostało wykonanych 143 odwiertów w zakresie głębokościowym od 280-780 m w większości pozytywnych.

Największe szkody na złożach ropnych kopalni poczyniło wadliwe zamykanie wód podczas wiercenia. Z chwilą spadku ciśnienia gazu na skutek eksploatacji

źle zamknięta woda przedostawała się w coraz większych ilościach do otworu powodując jego zawodnienie. Otwory takie zostały zaniechane i po pewnym czasie likwidowane z uzyskiem rur okładzinowych. Wyciąganie pozostałych kolumn rur okładzinowych powodowało dalszą degradację złoża przez zawodnienie. Błędem było też na kopalniach w Potoku, rozwiercenie najpierw szczytowych partii antykliny, zawierających gaz ziemny, a dopiero później przesunięcia się na jej skrzydła. W latach 1900 do 1910 zlikwidowano 90 zaniechanych i zawodnionych otworów. Od 1911 roku, prace poszukiwawcze i eksploatacyjne prowadził też m.in.: syn Edmunda Łozińskiego – Witołd Łoziński i Spółka.



Załoga kopalni Potok – 1914 rok (archiwum Fundacji Bóbrka)



Złoże ropy naftowej w Potoku podzielone było na pola i sekcje: „Janina”, „Wytrysk”, „Kosmos”, „Leon”, „Józef”, „Tryumf”, „Jasło-Potok”, „Balbina”, „Lubicz”, „Witołd”, „Piast”, „Barbara” i „Artur”. Były one własnością wymienionych wcześniej przedsiębiorców i spółek. Początkowo ropę naftową przewożono w drewnianych lub blaszanych beczkach do stacji kolejowej w Krośnie używając zaprzęgów konnych, później do uruchomionej w 1902 roku rafinerii w Borku k. Jedlicza. Wybuchła I wojna światowa. 26 września 1914 roku Rosjanie po raz pierwszy zajęli Krosno i bliskie okolice opuszczone dzień wcześniej przez cywilne władze austriackie. W 1914 roku, w skład 12 Korpusu Armijnego Rosjan wchodziła 10 Kompania Aeromobilna. Ona właśnie na przełomie stycznia i lutego 1915 roku, działała w Potoku, zakładając swoje polowe lądowisko.

Potockie lądowisko przygotowywane było na terenie łagodnie opadającym w kierunku południowym. Przeznaczono na nie pola położone w centrum wsi, po lewej stronie drogi Krosno – Jasło, na północny wschód od zespołu dworsko-parkowego Witołda Łozińskiego. Nachylone ku południowi stoki łagodnego wzniesienia stanowiły dogodny teren do wytyczenia pasa startowego. Lotnicza przygoda Krosna i Potoka

miała krótki żywot. Wraz z wiosną 1915 roku nadeszła potężna ofensywa państw centralnych w wyniku której wojska rosyjskie ostatecznie zepchnięte zostały daleko na wschód. Przy szlaku kolejowym w Jedliczu wybudowano dwa zbiorniki do których tłoczono ropę bezparafinową. Stąd do rafinerii dostarczano ją najpierw w drewnianych kufach a od 1916 roku w cysternach kolejowych. Po raz pierwszy w 1926 roku, wprowadzono na potockich kopalniach wiercenie udarowe linowe, które szybko rozpowszechniło się na inne krośnieńskie kopalnie. Celem zwiększenia wydobywania zastosowano wygrzewanie strefy przedwiertowej gorącą ropą. Gorącą ropę dostarczano na spód otworu w łyżce. Z zastosowania tej metody uzyskano dobre wyniki.

W 1928 roku większość spółek została przejęta przez Koncern Naftowy „Małopolska”. Otwory o nazwie „Balbina” zlokalizowane na bloku wschodnim złoża Potok, wykonane w latach 1929-1941, miały na celu rozpoznanie roponośności południowego skrzydła fałdu. Otwory te były negatywne, stwierdziły występowanie dyslokacji podłużnej, która ten blok dzieli na elementy główny i południowy. Podobny charakter miały prace wykonane w latach 1930-1941 otworami o nazwie „Jasło Potok”, prowadzone w celu rozpoznania północnego



Kopalnia Potok, szyb „Barbara III” i brama kopalni „Barbara” (skan „Budapesti Szalon Ujsag” – kwiecień 1914)

zasięgu złoża na bloku środkowym i wschodnim. Kilka z wykonanych otworów uzyskało przypływ ropy. W latach od 1911 do 1940, wykonano na kopalniach w Potoku 69 otworów i zlikwidowano 58 wyeksploatowanych lub zawodnionych otworów.

Na terenie kopalń w Potoku od początku powstania budowano liczne kotłownie zasilające urządzenia wiertnicze. Jako opał dla kotłów stosowano wydobywany gaz własny. Nadwyżkę gazu przesyłano w większości do niedalekiej rafinerii w Jedliczu. Większość otworów produkowała samoczynnie. Otwory wymagające pompowania wyposażano w pompy wgłębne napędzane ręcznie z drewnianych wahaczy, później napędzane z kieratów pompowych.



Koło filialne przy kieracie kopalni Potok (fot. ze zb. NAC)

Powstał też warsztat mechaniczny wykonujący części do urządzeń wiertniczych, eksploatacyjnych i bieżące prace naprawcze. Warsztat po wielu modernizacjach i rozbudowie istnieje do dzisiaj.

Prace poszukiwawcze były prowadzone na podstawie obliczenia zasobów Karpat, które opracowali prof. Karol Bohdanowicz i dr Konstanty Tołwiński z Państwowego Instytutu Geologicznego, a poszukiwania na terenie Potoka oparte były o ich plan rozwiercenia eksploatowanych złóż. Na kopalni w Potoku zastosowano nowoczesne metody wiertnicze. Oprócz tradycyjnie stosowanej w tym czasie udarowej metody kanadyj-



Warsztat w Potoku, lata 50. XX wieku (www.remonaft.pl)



Szyb na kopalni „Witold” (fot. ze zb. NAC)

skiej, jako jedno z pierwszych na terenie Galicji wprowadzono do wiercenia urządzenie udarowo-płuczkowe „Raky”, pomysłu niemieckiego wiertnika Antona Raky. Ze znanych metod intensyfikacji wydobywania było wtłaczanie do złoża powietrza lub gazu ziemnego w celu odbudowy ciśnienia złożowego. Do 1926 roku metoda ta nie była stosowana w Polsce z uwagi na ustawę z 1886 roku mówiącej o przynależności ropy i gazu do właściciela gruntu. Stosowanie tej metody wymagało uprzedniego uzgodnienia i umowy z właścicielami sąsiednich pól naftowych.

W 1932 roku, rozpoczęto na kopalniach „Leon” i „Witold” w Potoku nagazowanie złoża system „Marietta”, jako jedną z metod zwiększenia wydobywania. Do zatłaczania zastosowano gaz ziemny pobierany wybudowanym gazociągiem pod wysokim ciśnieniem z otworu *Małgorzata IV* sąsiedniej kopalni Brzezówka. Metoda ta pozwoliła na wzrost wydobywania ropy ok. 30% i produkcję gazołiny. W okresie II wojny światowej wtłaczanie zostało przerwane i wznowiono je w grudniu 1945 roku.



Słup naftowy pośród budynków w Potoku (fot. ze zb. NAC)

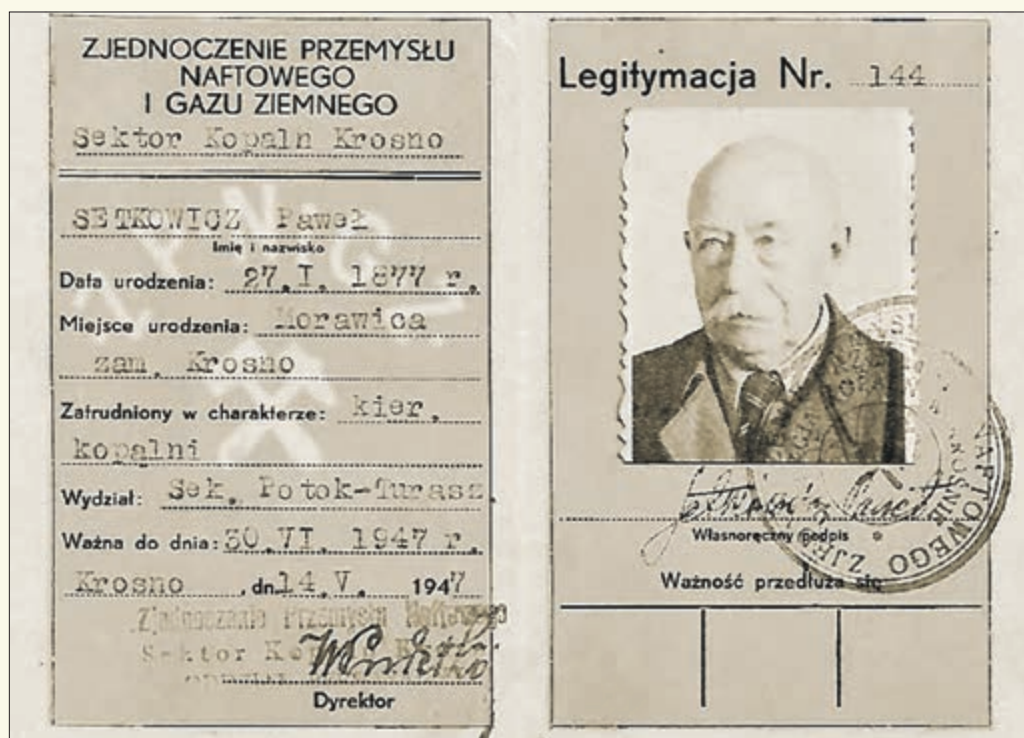
Po wybuchu II wojny światowej kopalnia zarządzana była przez Beskiden Erdöl Gewinnungsgesellschaft mb. H w Jaśle, grupa 1-Wschód, a następnie Karpathen Erdöl Gewinnungsgesellschaft Lemberg. Na terenie kopalni prowadzono wzmożone prace wiertnicze. Rabunkowa eksploatacja spowodowała zawodnienie otworów na polu „Lubicz”.

W 1944 roku, po zakończeniu II wojny światowej, dekretem o nacjonalizacji przemysłu, kopalnię w Potoku upaństwowiono. Okólnikiem nr 15 wydanym przez Państwowy Urząd Naftowy Zarząd Kopalń i Zakładów Przemysłowych w Krośnie z dnia 9 października 1944 roku, została włączona pod Sektor kopalń Krosno. Kierownikiem kopalni w Sekcji Potok – Turaszówka był Paweł Setkowicz.

Na podstawie zarządzenia MPiH z dnia 4 marca 1949 roku weszła w skład Krośnieńskiego Kopalnictwa Naftowego, Sekcja III Krosno. W roku 1955 na podstawie Zarządzenia Ministra Górnictwa z Krośnieńskiego Kopalnictwa Naftowego, zostały wyodrębnione samodzielne Kopalnictwa Naftowe w Potoku, Równem, Jaśle i Grabownicy. Dyrektorem Kopalnictwa Naftowego w Potoku został Władysław Orlikiewicz.

Przystąpiono do usuwania szkód powstałych w wyniku działań wojennych. Własnymi urządzeniami

i załogami prowadzono pogłębiania i podczyszczania odwiertów. Wymieniano wyposażenia napowierzchniowe i wgłębne otworów, budowano zbiorcze baterie ropy i rozbudowano sieć transmisji pompowych. Rozbudowano tłocznię gazu z przystosowaniem do odbudowy ciśnienia złożowego. W latach: 1941-1950 na złożu wykonano 11 otworów. Od 1951 do 1960 roku, wykonano 3 otwory, od 1961 do 1970 roku, 3 otwory poszukiwawcze „Potok”-5, 8, 13 negatywne, od 1971 do 1980 roku, 3 otwory poszukiwawcze „Potok”-15, 18, 19, od 1981 do 1990 roku, 3 otwory poszukiwawcze „Potok”-20, 22, 25 negatywne, od 1991 do 2000 roku, 2 otwory rozpoznawcze „Potok”-28, 29 negatywne. Eksploatacja z horyzontu warstw istebniańskich na złożu Potok prowadzona jest jednym otworem „Potok”-19. Rozpoczęła się w październiku 1979 roku. Najwyższe wydajności obserwowano w pierwszych latach eksploatacji. W drugim roku eksploatacji tj. 1980 roku, otwór wydobyl 1 335,5 tony ropy naftowej. W styczniu 1980 roku zanotowano najwyższe miesięczne wydobyte w ilości 191 ton ropy naftowej. Z piaskowca istebniańskiego odwiertem „Potok”-19 wydobyto do końca 2013 roku, 22,0 tys. ton ropy naftowej, 1,6 mln nm³ gazu ziemnego i 7,5 tys. ton wody złożowej.



Legitymacja służbowa
(skan ze zbiorów rodzinnych P. Setkowicza)

W latach 1970 do 1980 prowadzono na kopalni *Potok* wewnątrzstrefowe spalanie. W Instytucie Naftowym w Krośnie opracowano oryginalną metodę zatłaczania wody do górnej części wyczerpanego pokładu, aby kontrolować proces przemieszczania się wody w złożu zastosowano izotopy radioaktywne. Proces wypierania ropy naftowej przez wodę udoskonalano stosując środki powierzchniowo czynne, front gazoliny na kontakcie woda-ropa, tłoczenie ciepłej wody. Metodę zastosowano na kopalni *Potok* w 1979 roku.

Na złożu kopalni *Potok* od 1941 do 2009 roku, zlikwidowano dalsze 72 nieproduktywne otwory. Aktualnie złożo znajduje się w końcowej fazie eksploatacji. Ogółem na obszarze złoża i w bliskim jego sąsiedztwie wykonano 237 otworów, zlikwidowano 220 otworów, do grudnia 2009 roku, na złożu było czynnych 17 otworów, w tym 1 służył do zatłaczania wód złożowych.

Literatura:

Piotr Karnkowski „Złoża gazu ziemnego i ropy naftowej w Polsce – Karpaty i Zapadlisko Podkarpacie” t. II. Kraków 1993
„Historia Polskiego Przemysłu Naftowego... t. I. Praca zbiorowa. Kraków – Brzozów 1994
„55 lat jasielskich poszukiwań, 10 lat Spółki” – praca zbiorowa

„Krośnieńskie Kopalnictwo Naftowe”, cz. I i II – praca zbiorowa Krosno 2005

„70 lat górnictwa naftowego i gazowniczego w Sanoku” Sanok, październik 2014.

Strony internetowe:

pl.wikipedia.org/wiki/Potok (województwo podkarpackie)
szkolapotok.pl/index/-Edmund Łoziński, biogram



Tadeusz Wais

Tadeusz Wais – emeryt, długoletni pracownik przemysłu naftowego, były pracownik Zakładu Robót Górniczych w Krośnie, sekretarz Komisji Głównej ds. Historii i Muzealnictwa przy ZG. SITPniG

*Sławomir Duran*

WSPOMNIENIE O INŻ. LUDWIKU STOCKERZE (1879-1932) – WSPÓŁTWÓRCY POLSKIEGO PRZEMYSŁU NAFTOWEGO W 85. ROCZNICĘ ŚMIERCI

*Inż. Ludwik Stocker (fot. ze zbiorów autora)*

Ludwik Stocker urodził się 10 XII 1879 roku w Gorzycach k. Jasła. Był synem Marii z Kwiecińskich oraz Williama Stockera – pioniera górnictwa naftowego w Galicji.

Ojciec Ludwika – William, z pochodzenia Anglik, studiował w Wiedniu, następnie ok. 1870 roku przybył do ówczesnej Galicji, aby rozpocząć pracę w powstającym przemyśle naftowym. Wiercenia za ropą, do spółki m.in. z Ignacym Łukasiewiczem prowadził w Ropiance (1871), w Uhercach (1877-1880), natomiast w rejonie gorlickim w 1886 roku w ramach spółki Bergheim-Mac Garvey-Stocker.

Był współwłaścicielem kopalń naftowych w Męcinie Wielkiej i Lipinkach (spółka William Stocker i Robert Schütt) oraz Mrukowej i Łężyinach w pow. jasielskim. Założona przez niego spółka William Stocker i S-ka., zwana również „łężyńską” której był dyrektorem i współwłaścicielem, posiadała 32 szyby naftowe (stan na 1881) i 303 hektary własnych gruntów. Spółka działała z powodzeniem przez 17 lat, jednak na skutek malwersacji pełnomocników popadła w kłopoty finansowe i kopalnie poszły pod zastaw.

Młody Ludwik, pragnąc pójść śladami ojca, po zdaniu matury we Lwowie, rozpoczął studia na Wydziale Budowy Maszyn tamtejszej Szkoły Politechnicznej

a następnie przeniósł się na Politechnikę Federalną w Zurychu (Eidgenössische Technische Hochschule), jedną z najlepszych wówczas uczelni technicznych na świecie, gdzie uzyskał dyplom inżyniera naftowego. Po powrocie do Galicji w 1904 roku rozpoczął pracę w przemyśle naftowym, jako konstruktor i wiertnik na kopalni Wacława Wolskiego w Schodnicy. Wypada tu wspomnieć, że w tym czasie Wolski przeprowadzał udane próby z użyciem skonstruowanego przez siebie tzw. „tarana wiertniczego”. Wynalazek ten, bazujący na wykorzystaniu udaru hydraulicznego, był na owe czasy, rozwiązaniem niezwykle nowatorskim¹.

W schodnickim warsztacie, pod okiem swego mistrza, Ludwik Stocker pracował nad kolejnymi ulepszeniami wspomnianego urządzenia, które były testowane na pobliskich kopalniach.

Praca u boku tak wybitnej postaci, jaką był Wacław Wolski była nie tylko doskonałą szkołą fachu wiertniczego, ale też hartowała charakter młodego inżyniera, co miało istotny wpływ na jego dalsze zawodowe życie. W 1909 roku Ludwik Stocker objął kopalnię firmy Erdöl-Werke, następnie aż do wybuchu pierwszej wojny światowej w 1914 roku prowadził dla spółki akcyjnej „Nafta” wiercenia poszukiwawcze w Jasienicy Solnej koło Borysławia. Wraz ze swoim starszym bratem Alfredem, również wiertnikiem, aktywnie działał w Związku Techników Wiertniczych w Borysławiu, co zaowocowało wydaniem „Atlasu narzędzi i przyrządów wiertniczych”, publikowanego w latach 1912-1914 w dodatkach do wydawanego czasopisma technicznego „Ropa”. Podczas pierwszej wojny światowej Ludwik został skierowany do służby na okrętach podwodnych w austro-węgierskiej marynarce wojennej w Splicie. Następnie pracował w fabryce amunicji w Wellendorf. Po zakończeniu wojny powrócił do spółki „Nafta”, gdzie pracował pod kierownictwem Jerzego Meszarosa, ale już w 1919 roku przeniósł się do firmy „Dąbrowa”,

1. Taranowi wiertniczemu konstr. inż. Wolskiego i jego ciekawej historii zostanie poświęcony oddzielny artykuł.



*Wiertnicy: od prawej inż. Maciej Wohlfeld,
inż. Ludwik Stocker (fot. ze zbiorów autora)*

gdzie został zastępcą dyrektora, a następnie dyrektorem jej Oddziału Krośnieńskiego. Funkcję tę pełnił także w 1929 roku kiedy to „Dąbrowa” została przejęta przez koncern „Małopolska”, utworzony przez grupę działających w Polsce francuskich towarzystw naftowych, przemysłowych i handlowych.

W czasie pełnienia funkcji dyrektora przyczynił się do rozwoju techniki wiertniczej i eksploatacyjnej na podległych mu kopalniach, m.in. zainicjował budowę gazoliniarni w Równem (pow. krośnieński) oraz laboratorium chemiczno-gazowego dla Zagłębia Krośnieńskiego, ulokowanego na zapleczu Instytutu Naftowego w Krośnie, gdzie miał też swoje biuro. Blisko współpracował z inż. Augustem Nieniewskim, geologiem i kierownikiem tegoż instytutu. Wpływ geniuszu inż. Wolskiego w początkach jego kariery zawodowej sprawił, że podjął prace nad konstrukcją aparatu do mierzenia krzywizn i kierunku upadu warstw w otworach wiertniczych, którego działanie sprawdzał w kopalniach w Równem i Węglówce (pow. krośnieński).

Od 1925 roku Ludwik Stocker był członkiem zarządu, powstałego w Borysławiu – Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Przemysłu Naftowego. Z jego inicjatywy powołano w 1928 roku przy Stowarzyszeniu Komitet Redakcyjny „Podręcznika naftowego”, w ramach którego opublikowano we Lwowie w latach 1931-1933 dwa tomy „Geologii naftowej” a w latach 1934-1939 kolejną publikację „Kopalnictwo naftowe” wydaną w pięciu tomach. Tom trzeci, który miał być poświęcony przeróbce ropy naftowej nie ukazał się z powodu wybuchu wojny.



Budynek Instytutu Naftowego w Krośnie przy ul. Lewakowskiego, po prawej budynek laboratorium chemiczno – gazowego (<http://www.70lat.inig.pl>)

Oprócz pracy zawodowej Ludwik Stocker udzielał się w licznych organizacjach. Był przewodniczącym Izby Pracodawców w Przemśle Naftowym w Krośnie oraz członkiem Krajowego Towarzystwa Naftowego we Lwowie. Działał też w Stałej Komisji Technicznej przy Okręgowym Urzędzie Górniczym w Jaśle, zwłaszcza w jej Sekcji Wiertniczej. Był również aktywny w działalności publicznej, wchodził w skład krośnieńskiej Rady Powiatowej oraz Rady Miejskiej Krosna, był członkiem zarządu tamtejszej Kasy Komunalnej i pełnił funkcję prezesa Komisji Rozjemczej krośnieńskiej Kasy Chorych.

W interesie bezrobotnych pracowników naftowych zorganizował Sekcję Naftową przy powiatowym Komitecie ds. zwalczania bezrobocia. Przyczynił się do budowy w Krośnie pomnika I. Łukasiewicza, którego odsłonięcia w dniu 23 października 1932 roku już nie doczekał. Zmarł nagle 17 stycznia 1932 roku w Krośnie, spoczął na miejscowym cmentarzu komunalnym.

Rodzina:

Żona Ludwika Stockera – Karolina de domo Kochanowska urodziła się w 1888 roku. Była córką prof. Cyryla Józefa Kochanowskiego – wykładowcy Katedry Użytk-



Grobowiec Ludwika Stockera (fot. ze zbiorów autora)

kowania Lasu na Wydziale Rolniczo-Lasowym Politechniki Lwowskiej. Zmarła w Kanadzie w 1965 roku. Dzieci: Andrzej – ekonomista, żołnierz gen Andersa, osiadły po drugiej wojnie światowej w Kanadzie.

Krystyna – urodzona w 1910 roku, żona Dzierżanowska – żołnierz AK pseudonim „Krzysia” (Oddział V – Dowodzenie i Łączność), zginęła w czasie Powstania Warszawskiego w dniu 7.08.1944 roku.

Walentyna – urodzona w 1913 roku, długoletnia sekretarka Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego, aż do jego śmierci w dn. 4.07.1943 roku. Po wojnie wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych.

Starszy brat Ludwika, Alfred (ur. 30 V 1875 roku – zm. 2 IV 1947 roku) po ukończeniu studiów w Szkole Politechnicznej we Lwowie praktykował w galicyjskich kopalniach naftowych. Około 1899 roku wyjechał do Indii Holenderskich, gdzie na Borneo kierował wierceniami prowadzonymi przez firmę Koetei Exploratie Maatschappij z Amsterdamu. W 1906 roku powrócił do Galicji i podjął pracę na kopalni w Tustanowicach w pow. Drohobyczkim. W latach 1910-1914 pracował, jako kierownik kopalni w Hołowiecku w pow. Stryjskim. Dalszy etap jego pracy zawodowej związany był z firmą „Dąbrowa”, gdzie pełnił funkcję dyrektora kopalni w Wańkowej w pow. leskim (z przerwą na służbę w wojsku austro-węgierskim podczas pierwszej wojny światowej). Od roku 1918 pracował jako dyrektor kopalni w Bitkowie.

Po przejściu „Dąbrowy” przez koncern „Małopolska” przeszedł w 1929 roku na emeryturę i zamieszkał w Krośnie. Próbował wtedy wierceń na własną rękę w okolicach Krygu (pow. gorlicki). W latach trzydziestych był dyrektorem Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu krośnieńskiego.



Pierwszy od prawej Ludwik Stocker, pierwszy od lewej siedzi Alfred Stocker, Schodnica 1906 rok (fot. ze zbiorów autora)

W 1934 roku na skutek wybuchu gazu w mieszkaniu w Krośnie, stracił niemalże cały dobytek, cudem unikając śmierci. Po tym nieszczęśliwym zdarzeniu opuścił Krosno i zamieszkał w Krakowie. Zmarł tamże w 1947 roku. Spoczął na cmentarzu Rakowickim. W małżeństwie z Małgorzatą Navratil miał synów: Mariana Hugona – inżyniera mechanika, kierownika budowy gazociągu Jasło-Tarnów, i Zdzisława, osiadłego w USA.

Losy członków rodziny Ludwika Stockera

Karolina Stocker. Po przedwczesnej i niespodziewanej śmierci męża Ludwika w 1932 roku opuściła Krosno i wyjechała do Lwowa wraz z trójką dzieci. Dzięki biegłej znajomości języka niemieckiego podczas okupacji niemieckiej znalazła zatrudnienie we Lwowie w niemieckim sklepie skupu srebra, które następnie było wysyłane do Rzeszy Niemieckiej. Sklep ów służył jako skrzynka kontaktowa dla lwowskiego ruchu oporu w którym brała udział roznosząc pocztę podziemną. Po przeniesieniu się do Warszawy, podjęła pracę w niemieckich zakładach naprawczych przyrządów wojskowych, gdzie naprawiano zegary, chronometry itp., zatrudniającym 15 żydowskich zegarmistrzów. Przez cały okres okupacji, opiekowała się ich rodzinami, ukrywającymi się w piwnicach budynku, dostarczała im leki, ubrania i żywność. Po wojnie wyemigrowała do USA wraz z córką Walentyną.

Zmarła w 1965 r. podczas odwiedzin syna Andrzeja w Montrealu.

Andrzej Stocker wkrótce po zajęciu Lwowa przez Armię Czerwoną został aresztowany przez NKWD i następnie wywieziony do stalinowskich łagrów na Syberii. Dzięki podpisaniu paktu Sikorski-Majski w 1941 r. wydostał się z nieludzkiej ziemi do tworzącej się Armii generała Władysława Andersa i wraz z nią ewakuował do Iranu, by następnie zasilić szeregi 2-Korpusu Polskiego. Po zakończeniu wojny wyemigrował do Kanady.

Krystyna, wyszła za mąż za Romana Dzierżanowskiego, podporucznika kawalerii 14 Pułku ułanów Jazłowieckich. Na początku okupacji niemieckiej mieszkała we Lwowie, gdzie zetknęła się z rannym generałem Andersem, przebywającym w szpitalu przy ul. Kurkowej². Następnie przeprowadziła się do Warszawy, gdzie pod pseudonimem „Krzysia” zaangażowała się w działalność konspiracyjną, będąc kurierką w oddziale łączności Komendy Głównej Armii Krajowej. Dzień 7 sierpnia 1944 roku okazał się tragiczny w skutkach. W czasie trwającej przez wiele dni masakry mieszkańców „Ochoty” zorganizowanej głównie przez kolaboracyjne formacje wojskowe „RONA”³, wchodzące w skład Waffen-SS, Krystyna wraz z 10-letnim synem Jackiem znalazła się w centrum obławy. Oboje zostali zamordowani w alejach Niepodległości 217/223. Ich grób znajduje się na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Walentyna w 1938 roku wyjechała do Londynu, aby podjąć naukę w ekskluzywnej szkole dla sekretarek. W dniu 1 września 1939 roku w szkole pojawił się przedstawiciel polskiej ambasady i oznajmił jej, że wybuchła wojna i powrót do kraju jest niemożliwy. Jednocześnie zakomunikował jej, że zostaje zatrudniona w charakterze pracownika etatowego w służbie Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W czerwcu 1940 roku została skierowana do tworzącego się sekretariatu Premiera i naczelnego Wodza Władysława Sikorskiego, który po upadku Francji ewakuował się z rządem polskim do Anglii.

Walentyna pracowała w sekretariacie cywilnym i odpowiedzialna była za korespondencję w języku angielskim. Stała się osobą najwyższego zaufania organizując pracę sekretariatu Premiera i uczestnicząc w najważniejszych spotkaniach (m.in. z brytyjskim



Rodzina Stockerów: stoją od prawej: Krystyna, Walentyna, dziadkowie Kochanowscy, Andrzej Stocker, Ludwik Stocker, Alfred Stocker, Karolina Stocker z d. Kochanowska, N.N.
(fot. ze zbiorów autora)



Karolina Stocker
(fot. ze zbiorów autora)



Andrzej Stocker
(fot. ze zbiorów autora)



Krystyna Dzierżanowska
(Stocker)
(fot. ze zbiorów autora)



Jacek Dzierżanowski
syn Krystyny
(fot. ze zbiorów autora)

2. Wg relacji P. Walentyny Janty parę lat później kiedy Władysław Anders będzie przebywał z wizytą w Londynie (1942) a ona będzie mu przydzielona do obsługi sekretarskiej na czas pobytu, rozpozna w niej podobieństwo do osoby, która się nim opiekowała w lwowskim szpitalu a którą okazała się być jej siostra Krystyna.



premierem Winstonem Churchillem). Do jej stałych obowiązków należało przepisywanie przemówień gen. Sikorskiego, które jej osobiście dyktował. W listopadzie 1942 roku została skierowana przez gen. Sikorskiego do brytyjskiego ośrodka wywiadu w Bletchley Park, gdzie pracowała jako spikerka w tajnej polskiej radiostacji „Świt”, która udawała, że nadaje z okupowanej Polski. Przygotowywała też garderobę dla żołnierzy „cichociemnych”, którzy po wyszkoleniu w Szkocji zrzucani byli na spadochronach na tereny okupowanej Polski, zasilając szeregi Armii Krajowej.

W 1943 roku Walentyna spisała na maszynie tajny raport, jaki podyktował jej z pamięci, przybyły z Polski kurier Jan Karski. Ten raport, który stał się koronnym dowodem na zbrodnie niemieckie dokonane na terytorium okupowanej Polski oraz inne poufne dokumenty powędrowały do skórzanej teczki, którą generał Sikorski zabrał w swą ostatnią podróż zakończoną katastrofą w Gibraltarze w dniu 4 lipca 1943 roku.

Walentyna po zakończeniu wojny, korzystając z pomocy gen. Andersa została oddelegowana w randze podporucznika kontraktowego do pracy w charakterze tłumacza przy dowództwie wojsk amerykańskich w niemieckiej strefie okupacyjnej. W kwaterze głównej US Army we Frankfurcie nad Menem w latach 1945-1946 pracowała w sekcji polskiej, która zajmowała się organizowaniem pomocy dla byłych jeńców wojennych, jeńców obozów koncentracyjnych, robotników przymusowych oraz tych, którzy nielegalnie przedostali się z Polski na zachód pozostających tymczasowo w amerykańskiej strefie okupacyjnej. We Frankfurcie, dzięki pomocy zaufanych ludzi zorganizowała przerzut matki z Polski do Niemiec. W 1946 roku powróciła do Anglii a rok później razem z matką wyemigrowały do Ameryki i zamieszkały w Nowym Jorku.

W 1948 roku Walentyna poślubiła Aleksandra Jantę-Półczyńskiego, znanego podróżnika, dziennikarza i pisarza. Po ślubie zamieszkali w Buffalo, gdzie Aleksander dał się poznać jako wielki animator polskiej kultury. W 1955 roku przeprowadzili się do Nowego Jorku, gdzie Aleksander objął funkcję asystenta, prezesa Fundacji Kościuszkowskiej, natomiast Walentyna otrzymała dobrze płatną posadę sekretarki w przedstawicielstwie Iraku przy ONZ, gdzie pracowała do 1948 roku.

Rok później małżeństwo Jantów kupiło dom w dzielnicy Nowego Jorku-Elmhurst, który wyremontowali własnymi siłami, gdzie z czasem zaczęli prowadzić antykwariat. Ich mieszkanie z biegiem lat stało się



Walentyna Janta-Półczyńska
(<http://www.dziennikwschodni.pl/kraj-swiat>)



Walentyna i Aleksander Janta-Półczyńscy
(<http://www.poland.us/strona,42>)

przystanią dla przyjeżdżających z Polski pisarzy, ludzi kultury i sztuki, stypendystów i naukowców. Wypada tu wspomnieć, choćby niektóre nazwiska takie jak: Czesław Miłosz, Zbigniew Herbert, Aleksander Hertz, Jerzy Słonimski, Kazimierz Wierzyński, Jerzy Wittlin, Wojciech Siemion i wielu innych.

Doniosłym wydarzeniem w życiu Walentyny Janty było uczestnictwo w amerykańskim projekcie przyjazdu do USA w 1958 roku 35-osobowej grupy byłych polskich więźniarek obozu koncentracyjnego Ravensbruck, kobiet, poddawanych nieludzkim eksperymentom medycznym (tzw. królików doświadczalnych). Celem przyjazdu było leczenie i próba odzyskania równowagi psychicznej u osób przetrzymywanych w skrajnie ciężkich warunkach obozowych. Aleksander i Walentyna



Panie Walentyna Janta-Polczyńska i Anna Maria Anders, po prawej dyplom i statuetka (<http://tokis.pl/newsroom>)

byli jedynymi Polakami w Komitecie organizacyjnym, zaangażowanymi w ten projekt. W tym czasie pełnili rolę tłumaczy a także pomagali kobietom w aklimatyzacji do amerykańskiej rzeczywistości, czym zaskarbili sobie ich wdzięczność i szacunek.

Wypada również wspomnieć o jednej, niezwykle ważnej, zakończonej sukcesem akcji, podjętej przez Aleksandra Jantę przy wsparciu żony, na rzecz powrotu do Polski przechowywanych w Kanadzie „skarbów wawelskich” co miało miejsce w latach 1959-1961.

Jantowie byli wybitnymi kolekcjonerami. W swoich zbiorach zgromadzili prawdziwe unikaty, które były uznane za zaginione lub nie notowane w bibliografiach: np. listy królewskie Zygmunta Augusta, Anny Jagiellonki, Stefana Batorego, Zygmunta III Wazy, Władysława IV, Jana Kazimierza a także listy Kościuszki do Napoleona i wiele innych. Wśród cennych zbiorów na uwagę zasługuje kolekcja starych map polskich. Bogate archiwum po mężu Aleksandrze, zmarłym w 1974 roku zostało przekazane przez Walentynę Jantę Bibliotece Narodowej w Warszawie. Warto przy tym wspomnieć, że opracowanie zbiorów trwało 15 lat, co najlepiej świadczy o jego wartości i zasobności.

W Nowym Jorku Pani Walentyna pracowała dla wielu organizacji dobra publicznego. Zaangażowana była w działalność Instytutu Piłsudskiego, Polskiego Instytutu Naukowego i Fundacji Kościuszkowskiej. Za wieloletnią pracę na rzecz propagowania kultury polskiej na Zachodzie, została odznaczona w 2011 roku Honorową Odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, a w 2013

roku „Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej”.

W uznaniu działalności podczas II wojny światowej Pani Walentyna Janta otrzymała w 2013 roku nagrodę specjalną, statuetkę „Orła Jana Karskiego”.

Statuetkę oraz dyplom przekazali dostojnej laureatce przedstawiciele Kapituły Nagrody oraz senator Anna Maria Anders, córka bardzo dobrze znanego laureatce i patronowi Nagrody – generała Władysława Andersa, legendarnego dowódcy 2 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych.

Od autora:

Miałem ten zaszczyt, poznać Panią Walentynę, jedyną żyjącą osobą z najbliższego otoczenia Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego.

Z obiektywnych względów nasza znajomość ograniczyła się do korespondencji i rozmów telefonicznych. Podczas pierwszej rozmowy z Panią Wałą, nie mogłem wyjść z podziwu dla jej niezwyklej pamięci, znajomości historii i kojarzenia faktów, co przy jej ówczesnym wieku (100 lat) naprawdę mogło zaimponować. Z opowiadań, jakie miałem przyjemność wysłuchać z jej ust, wyłania się postać młodej dziewczyny, która wyjeżdża do wielkiego miasta (Londynu), aby tam odnaleźć swoje miejsce w życiu. Los, przypadek sprawił, że stała się jedną z najbardziej zaufanych osób Naczelnego Wodza i Premiera, dopuszczoną do największych tajemnic z okresu działalności Polskiego Rządu na Uchodźstwie. Podczas naszych pogawędek nie kryła wzruszenia, gdy wspominaliśmy o Krośnie, szczególnie tym, znanym



jej z lat 30. XX w. To tu razem z rodzeństwem dorastali i chodzili do szkoły, to również w tym mieście pracował i pozostał na zawsze ich przedwcześnie zmarły tato – Ludwik Stocker. Przy okazji Pani Wala przytoczyła wiele ciekawych wątków zarówno z życia Krosna, jak również tych z poza, niezwykłych i tragicznych zarazem, których nie sposób zmieścić w jednym artykule. Prywatnie jest osobą niezwykle ujmującą i szczerą o dużym poczuciu humoru. Na koniec, ponieważ 1 lutego Pani Walentyna skończyła 104 lata, chciałbym korzystając z okazji życzyć jej w imieniu własnym oraz Redakcji „Wieku Nafty” zdrowia, życzliwości przyjaciół, tych dalszych i tych bliższych oraz pogody ducha na dalsze lata życia.



Sławomir Duran

Absolwent Politechniki Rzeszowskiej oraz University of Central Lancashire w Preston, UK. W latach 2007-2012 Kierownik Działu Marketingu ZUN Naftomet w Krośnie

„Nie umiera ten kto trwa w pamięci żywych”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 22 kwietnia 2017 roku zmarł

Bolesław Bajorski

Odszedł od nas kolega i przyjaciel Człowiek Wielkiego Serca, wyjątkowej skromności i życzliwości



Urodził się w 1953 roku w Krakowie. W 1972 roku przybył do Krosna gdzie ukończył Państwowe Studium Kulturalno-Oświatowe na kierunku fotografia. Z Krosnem związał się na stałe.

W latach 1975-1979 pracował jako fotoreporter i grafik w Tygodniku Regionalnym „Podkarpacie” i gazecie Krośnieńskich Hut Szkła „Szklane Zagłębie”.

Jego fotografie publikowane były też w wielu czasopismach i wydawnictwach: „Nowiny”, „Prometej”, „A-Z”, „Głos Rzeszowa”, „Życie Przemyskie” i serwisie Krajowej Agencji Wydawniczej.

W latach 80. pracował w redakcji „Wiadomości Naftowych i Gazowniczych” gdzie był redaktorem technicznym i „Wieku Nafty”, a w 1982 roku podjął pracę w Krośnieńskim Zakładzie Górnictwa Nafty i Gazu.

Od 1992 roku prowadził własną Agencję Reklamy i Promocji „ARP”. W agencji wykonywał fotografie reklamowe, produktowe, reportaże dla firm z Krosna, Sanoka i okolic.

Od wielu lat związany był z Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazownictwa im. I. Łukasiewicza w Bóbrce i Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Gazowniczego dla których wykonywał dokumentację fotograficzną uroczystości, kongresów i zjazdów. Brał udział w opracowaniu wielu wystaw, folderów reklamowych, kalendarzy i przewodników. Jego zdjęcia stanowią ozdobę wydawanych albumów i publikacji.

Był wielkim przyjacielem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego. To dzięki Jego wielkiej pracy możemy korzystać dziś z setek dawnych fotografii zarchiwizowanych w formie elektronicznej, oraz cieszyć się widokiem szczególnej, unikatowej stałej ekspozycji w bobrzeckim Muzeum o historii polskich Stowarzyszeń Naftowych.

W uznaniu jego pracy został uhonorowany Medalem Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce i Złotą Odznaką Honorową SITPniG.

Pozostaniesz w naszej pamięci



Tadeusz Wais

STRAJK NAFTOWCÓW W 1904 ROKU

Rok 1904 bogaty był w walki strajkowe. Coraz silniejszy wśród robotników zachodniej Europy ruch polityczny i zawodowy doprowadził w Galicji do manifestacji na większą skalę. Pierwszy taki zryw robotników naftowych miał miejsce w Borysławiu. Powodem niezadowolenia były sprawy socjalne i płacowe. Rozwijający się ruch wiertniczy spowodował szybki napływ robotników do Borysławia. Tam napotkali brak należytych pomieszczeń mieszkalnych, pozwalających na zamieszkanie z rodzinami. Kiedy robotnicy prosili o rozwiązanie tego problemu, przedsiębiorcy obiecywali zająć się budową mieszkań. Nie byli jednak zainteresowani budową domów mieszkalnych, gdyż nie mieli pewności, jak długo potrwa eksploatacja złóż na tym terenie.

Wielu robotników z terenu Gorlic i Podkarpacia nie miało warunków na sprowadzenie na stałe swych rodzin, a swój pobyt niektórzy uważali jako krótkotrwały. Warunki pracy były ciężkie. Wypadki przy pracy miały miejsce niemal codziennie. Pracodawcy nie byli zainteresowani w wydawaniu środków na polepszenie tych warunków. Rozlewiska ropy i solanek powodowały powstawanie uciążliwego odoru, który zalegał na całym terenie wydobywania. Przywódcy partyjni robotników, widząc niezadowolenie z warunków pracy, jak też nagromadzenie się w jednej miejscowości około sześciu tysięcy ludzi dążyli do sprowokowania sytuacji, która dała by okazję do wypróbowania siły i znaczenia politycznego. Prócz poprawy warunków mieszkaniowych wysunięto żądania ośmiogodzinnego dnia pracy, zwiększenia zarobków itp.

Płace robotnicze w kopalnictwie naftowym były o wiele wyższe, niż w innych gałęziach przemysłu. Ośmiogodzinny dzień pracy mógł zakłócić cykl pracy i spowodowałby zwiększenie zatrudnienia, co przy braku warunków mieszkalnych dla jeszcze większej ilości ludzi, było nie do przyjęcia dla przedsiębiorców. Żądania przywódców były kategorycznie odrzucane.

Przyczyny strajku robotników naftowych

Pogotowie strajkowe robotników zatrudnionych w firmach naftowych na terenie Borysławia trwało od kwietnia 1904 roku.

Dzięki długoletniej, niezmordowanej pracy Macieja Wohlfelda, Semena Wityka i kilku innych robotników na rzecz poprawy warunków socjalnych i płacowych, doczekał się Borysław, ta „Galicyska Kalifornia”, pierwszego na tak dużą skalę strajku. *Po latach nędzy, po długim okresie wyzysku, chętnych do pracy tysięcy górników, którzy długie lata tracili zdrowie a nawet życie, górnicy naftowi, którzy długo milczeli i cierpliwie znosili krzywdy, nie śmieli podnieść głosu z obawy przed utratą pracy – teraz podnieśli głowy.*

W innych warunkach, wszyscy przedsiębiorcy podaliby takim robotnikom, przynoszącym chlubę krajowi pomocną dłoń, ale nie w galicyjskim zaborze i nie w przemyśle naftowym opartym na obcym kapitale.

*Kraj w którym w ostatnich czasach tyle się mówiło i pisało o ratowaniu bogactwa krajowego jakim jest ropa naftowa i rozwoju przemysłu rafineryjnego, kraj w chwili, kiedy w istniejącej, najlepszej u nas gałęzi przemysłu, robotnicy występowali w obronie swoich słusznych praw, miał dla tych robotników tylko... wojsko!*¹

W wielu wypadkach za powstałą sytuację zwalano winę na borysławskich żydów, sklepikarzy, restauratorów; wychwalając „dobrą wolę” przedsiębiorców, „którzy dobrze płacąc górnikom” chcieli „od dawna” spełnić postulat strajkujących.

Skąd brała się taka ufność w tą „dobrą wolę i chęć”, taka pewność, że ci ludzie chcieli istotnie coś zrobić dla tych robotników? Nie istniały dowody, że przedsiębiorcy zrobili coś dla tych ludzi z własnej inicjatywy. Każdym razem musieli się robotnicy upominać, prosić i grozić; musieli walczyć o najbliższą rzecz. Gdyby ci przedsiębiorcy mieli choć trochę rozumienia dla ich losu, górnicy borysławscy nie byłiby zmuszeni walczyć o mieszkania, wodę i lekarza. Borysław nie byłby powodem tylu łez dla wdów i sierot. Nie było w Borysławiu ani jednego przedsiębiorcy, który wzbudzał by nawet najmniejsze zaufanie. Przywódcy strajku wyciągnęli wnioski z wszystkiego co się tu działo, że stosunki nie poprawią się tak długo, jak długo ich nie uzdrowią sami robotnicy. Stawiano pytanie; czym obowiązkiem było

1. „Naprzód” nr 197 z 17 lipca 1904, s. 2.



wpłynąć na zmianę stosunków? Kto tu gospodarował przez 30 lat z górą? Czy szynkarze i sklepikarze? A cóż robili Gartenberg, W.H. Mac Garvey, Wolski, i inni? Na nich wg górników spadała odpowiedzialność za trzydziestoletnią rozbójniczą gospodarkę – a nieoczoną zasługą górników było strajk, który tę gospodarkę pokazał całemu światu. Przewodniczącym komitetu pracodawców, na posiedzenia z komitetem strajkowym był inż. Wacław Wolski.

To jego strajkujący robotnicy obwiniali m. innymi istniejącym stanem rzeczy.

W obronie dobrego imienia inż. Wacława Wolskiego, którego obwiniono w dzienniku „Naprzód” z 24 lipca 1904 roku, za zaistniałą sytuację w zagłębiu borysławskim stanęli byli jego pracownicy. Napisali oni:

Dając wyraz uczuciom, jakie oświadczyły nami po przeczytaniu artykułu „Naprzodu” z 24 b.m. pełnego ohydnych oszczerstw, rzuconych na człowieka, którym całe nacierstwo galicyjskie słusznie się szczyci, a pod którym pracując niegdyś w firmie „Wolski & Odrzywolski” mieliśmy sposobność poznać Go lepiej, niż inni z dala stojący i ocenić czystość i zacność charakteru Jego jako prawdziwego przyjaciela pracy i robotników – wysłaliśmy do WP. Inżyniera Wacława Wolskiego depeszę treści:

Przejęci wstrętem i oburzeni boleśnie plugawymi napaściami Daszyńskiego na osobę i działalność Twoją Czcigodny Panie, wyrażamy Ci jako dawni Twoi pracownicy, przez szereg lat patrzący na prawdziwie obywatelską pracę Twoją, najserdeczniejsze, nigdy nie wygłasze, uczucia czci i szacunku.

Ryszard Adamowski, Wiktor Bobrowski, Tadeusz Chłapowski, Stanisław Czerwiński, Józef Dembowski, Stanisław Ekier, Zdzisław Frankowski, Władysław Gerzabek, Karol Grabowski, Władysław Hennig, Michał Jakubowski, Adam Klebert, Władysław Kizer, Michał Laczkowski, Mieczysław Longschamps, Felicjan Łodziński, Marian Medycki, Stanisław Łukawiecki, Stanisław Morgulec, Mieczysław Odrzywolski, Józef Podoski, Władysław Pruszkowski, Karol Polak, Adam Pałaszewski, Witold Rzewuski, Stanisław Śliwiński, Władysław Szymański, Jan Sholman, Wacław Smoluchowski, Zygmunt Styber, Kaswery Tułasiewicz, Władysław Zdanowicz, Stanisław Zakrzewski².

W pierwszej połowie czerwca strajkowało 900 górników w kopalniach wosku ziemnego. 29 czerwca 1904 roku w Borysławiu na wielkim zgromadzeniu robotników pracujących w górnictwie naftowym uchwalono



Maciej Wolfeld
(fot. ze zbiorów autora)



Antoni Armata
(fot. ze zbiorów Małgorzaty Zajdel)

rezolucję domagającą się 8-godzinnego dnia pracy, podwyżki płac i regularnej wypłaty.

8 lipca 1904 roku w południe wybuchł strajk. Stało się to niespodziewanie. Do ostatniej chwili nawet członkowie komitetu agitacyjnego tego nie przewidzieli. Sądziło, że potrwa jeszcze parę tygodni zanim masy robotnicze zostaną przygotowane ostatecznie. Wybrany komitet organizacyjny liczył 31 członków, wyłonionych przez załogi robotnicze 16 wielkich firm.

Duszą strajku był tokarz **Julian Górski**, obrany przewodniczącym komitetu strajkowego. Na zastępcę powołano wiertacza **Macieja Wolfelda**.

Przyczyna wybuchu strajku była małostkowa i stała się iskrą zapalną. Na Centralnej Kopalni Towarzystwa Karpackiego na Potoku w szybie „nr 40” o godz. 14 kierownik **Antoni Armata** posprzeczał się z wiertaczem **Franciszkiem Bolkiem**.

Było to prawdopodobnie hasłem wybuchu powstania. Świadkowie obecni przy tym zdarzeniu zaprzeczali, jako by podczas sprzeczki doszło pomiędzy nimi do bójki. Twierdzili, że kierownik rozkazał jedynie wiertaczowi pompować ropę czego nie chciał wykonać wiertacz. Na odgłos wynikłej pomiędzy nimi sprzeczki zbiegli się robotnicy z pobliskich szybów, posypały się kamienie i wrocie okrzyki, zbiegowisko rosło, a wieść o zdarzeniu rozeszła się szybko i objęła sąsiednie szyby i kotłownię. Nie upłynął kwadrans, jak parowa syrena sygnałowa wydała dziewięciokrotny krótki sygnał. Był to umówiony znak do wybuchu strajku i zaprzestania pracy. Robotnicy szybowi przerwali pracę, oświadczyli, że występują ze służby i zażądali wydania książeczek służbowych. Na hasło załogi Towarzystwa Karpackiego odpowiedziały syreny wszystkich kopalń borysławskich. Do strajku przyłączyła się również woskownia Länderrbanku. Robotnicy opuścili szyby, warsztaty i kuźnie.

2. „Słowo Polskie” nr 356 z 30 lipca 1904.



*Strajkujący robotnicy naftowi w Borysławiu – 1904 rok
(skan. „Dawno temu w Karpatach”)*

Podjęło walkę 2 000 górników naftowych Towarzystwa Karpackiego. Bataliony piechoty „dla bezpieczeństwa” zajęły objęty strajkiem okręg. 9 lipca w strajku brało już udział 6000 ludzi.

Ponownie przystąpiła do strajku 10 i 12 lipca dwutyśieczna z górą rzesza górników z kopalń wosku Länderrbanku i Banku Kredytowego. Strajk objął cały okręg borysławski, strajkowało ponad 8 000 górników. Za ich przykładem włączyli się do akcji górnicy z Krosna, Bóbrki, Równego, Węglówce i Potoka. Naftowcy z Krosna żądali, by administracja kopalń uzgadniała kary i wydalenia z pracy z delegatami robotników.

Od 12 lipca nawet małe kopalnie strajkują. W Bóbrce strajkują załogi 4 szybów, a w Kobylanach koło Chorkówki załogi 2 szybów. Warunki strajków są wszędzie takie same, głównie 8-godzinny czas pracy, czyli 3 szychty (zamiast dotychczasowych dwu) na dobę, tak jak jest w kopalniach wosku w Borysławiu i jak było niegdyś u Sygurda Wiśniowskiego i Szczepanowskiego w Słobodzie Rungurskiej.

16 lipca strajk robotników naftowych objął także przedsiębiorstwa w Węglówce. Strajku nie podjęły tylko załogi 15 szybów. Rokowania prowadzone w Równem, Rogach i Węglówce nie doprowadziły do porozumienia i zostały zerwane. Przedsiębiorcy wezwali robotników do powrotu do pracy, gdyż w przeciwnym razie uważać będą stosunek pracy za rozwiązany. Z powodu rozszerzenia się strajku w powiecie krośnieńskim wzmocniono ochronę wojskową. Pompy wodne i wentylatory w zagłębiu krośnieńskim obsługiwali urzędnicy z biur kopalnianych pod osłoną wojska.

Z punktu widzenia pracodawców moment strajku w Borysławiu był przez przywódców źle wybrany. Produkcja

ropy wciąż rosła, odczuwano brak dostatecznej ilości rezerwuarów i wystąpiły trudności zbytu ropy. Te czynniki przemawiały za zmniejszeniem ruchu wiertniczego a nawet wstrzymaniem eksploatacji.

Strajk jako taki, nie był dla przemysłowców zagrożeniem. Potrzebna była jednak ochrona szybów, szczególnie wybuchowych i dołów wypełnionych ropą przed niebezpieczeństwem pożaru, który mógł by ogarnąć cały Borysław.

Co do możliwości strajku zdania były podzielone nie tylko pomiędzy pracodawcami i kierownikami a nawet pomiędzy samymi robotnikami. Wielka ich liczba stwierdziła, że nie wystąpi pod przymusem organizatorów. Znaczna liczba robotników ok. 1400 w ostatnich dniach wyjechała do domów rozpoczynając żniwa. Poważny odłam galicyjskiej klasy robotniczej nie zerwał jeszcze więzi z ziemią. Robotnicy dniówkowi, niewykwalifikowane siły pomocnicze w górnictwie naftowym, stanowili małorolni chłopci.

Władze zastosowały wszelkie środki bezpieczeństwa. Żandarmi patrolowali teren. Pilnie strzegli rezerwuary ropne zawierające wielkie ilości ropy oceniane na miliony koron. Masy robotników przechodziły z ulicy Potokowej na ulicę Pańską. Był to pochód spokojny w milczeniu bez robotniczych śpiewów.

Ropa z szybów wybuchowych wypływała do Młynówki i Tyśmienicy. Szkody przedsiębiorców wynosiły dziennie 80 do 90 tysięcy koron; w ciągu jednego tygodnia strata wyniosła przeszło pół miliona koron. Zaciekłość w uporze przedsiębiorców powodowała milionowe straty. Zgoda na żądania robotników, bez porównania taniej by ich kosztowała.

Nazajutrz o godz. 10 przybyło wojsko, 10 pułk piechoty z Przemyśla, 350 żołnierzy i 17 oficerów. Obawiano się że tłocznie przestaną przepompowywać ropę do rezerwuarów i nalewaków kolejowych, co może doprowadzić do ogromnego pożaru. Oczekiwano na przybycie dalszych sił. Władze wydały wiele zarządzeń porządkowych, ale zapomniały o najważniejszym, który wbrew jednej lub drugiej strony mógł doprowadzić do nieprzewidzianych skutków. Nie zamknięto szynków. Wiadomo, że wódka w takich razach może być złym doradcą. Wysunięto szereg żądań zmierzających do poprawy warunków bytu robotników: zdrowych mieszkań, budowy łazienek, zorganizowania kuchni ludowej i konsumów. Wysunięto także categoryczne dezyderaty w sprawie budowy szpitala i wodociągów oraz założenia własnej kasy chorych na miejscu w Borysławiu, a nie w Drohobyczu.



W czasie wielkiego strajku naftowców w 1904 roku robotnicy wysunęli „żądanie” założenia sklepu spółdzielczego z artykułami pierwszej potrzeby. W Borysławiu domy były własnością, albo firm naftowych, albo mniejszych właścicieli prywatnych, którzy bali się narażać bogaczom i nie chcieli wynająć lokalu na sklep spółdzielczy. Duże firmy naftowe nie chciały się z kolei narażać miejscowemu kupiectwu i odmawiały robotnikom wynajęcia lokalu w swoich budynkach. Żądanie strajkujących robotników sprowadzało się więc do uzyskania lokalu w budynkach firm naftowych. Przemysłowcy nie przyjęli tego żądania, ani w czasie strajku, ani po jego zakończeniu, chociaż robotnicy wielokrotnie je ponawiali przy okazji różnych konferencji z przemysłowcami.

Pracodawcy, przerażeni solidarną postawą masy robotniczej, wdali się w wykrętne pertraktacje. Wobec groźby strajku zgodzili się na robotnicze żądania oprócz 8-godzinnego dnia pracy, co ich zdaniem spowoduje zbyt dużą zwwyżkę kosztów produkcji. Borysławscy robotnicy nie byli skorzy do ustępstw.

Strajk górników w zagłębiu naftowym stał się powszechny. Na rogatkach ustawiono pikiety. Z miasta ani do miasta nie przepuszczano robotników bez przepustki komitetu strajkowego zaopatrzonej w pieczęć koła borysławskiego Unii Górników, czasem także związku zawodowego metalowców i miejscowego komitetu PPSD. Zgłoszone postulaty były tylko wyjściowym minimum. W szerokich masach nurtowało przekonanie, że ich zdecydowana postawa zmusi rząd do nacjonalizacji kopalnictwa naftowego. Ponieważ na wszystkie odezwę przedsiębiorców o zakończenie strajku robotnicy borysławscy nie odpowiedzieli, bo wiedzieli czym się zwykle kończą takie obietniczki, przedsiębiorcy postanowili pozbawić ich miejsc pracy.

Agenci werbowali „strejkbrecherów”. 15 lipca przyjechało do Borysławia 11 maszynistów i palaczy, zworbowanych w Wiedniu.

Werbunek odbywał się w następujący sposób: na miejscu nie mówiono im, że jadą do Borysławia, lecz do Lwowa i rzeczywiście takie bilety kolejowe kupiono im we Wiedniu. W Tarnowie czekało na nich dwóch agentów; jednym z nich był dyrektor Liebermann. Tutaj mówiono oszukany, że jadą nie do Lwowa, lecz do Borysławia. **Gdybyśmy mieli pieniądze – odpowiadają oszukani robotnicy – wróciłibyśmy się zaraz z Tarnowa, ale że ich nie mamy, więc przyjechalibyśmy**

do Borysławia³. W Przemysłu dyrektor Liebermann dał każdemu z nich po 2 korony.

Z Przemysła oszukani robotnicy jechali sami, gdyż agenci przesiedli się do wagonu II kl. W Borysławiu na dworcu czekały na nich cztery wozy. Robotnicy nie chcieli wsiadać; byli głodni, chcieli cokolwiek przekąsić i zażądali od towarzyszących im agentów pieniędzy. Ci nie chcieli ich samych puścić, mówiąc, że pobiją ich w Borysławiu. Robotnicy nie ustąpili i po otrzymaniu 10 koron na każdego, poszli do Unii Górników na naradę, co dalej robić. Poszli też do dyrektora Tow. akc. dla Przemysłu Naftowego Rosenthala i zażądali od niego pieniędzy na powrót. W firmie nie zastali żadnego z dyrektorów. Kasjer sam nie wydał im pieniędzy. W Gorlicach 15 lipca, W.H. Mac Garvey rozpoczął poszukiwania robotników, których chciał wysłać do Borysławia, jako strejkbrecherów na swoje kopalnie. Nie udało mu się zwerbować ani jednego strejkbrechera. Duża ilość robotników z Borysławia, pochodzących z okolic Gorlic powróciło do domów. Z Rafinerii nafty w Jaśle wysłano do Borysławia 20 robotników wraz z kierownikiem, jako strejkbrecherów. Wiadomość ta wywołała wśród ogółu tutejszych robotników oburzenie. Zwołano więc apelując do zebranych: **Towarzysze! Robotnicy! Niechaj żaden z Was nie łamie solidarności robotniczej i nie daje się przez przedsiębiorców użyć za narzędzie do szkodenia swym braciom borysławskim w ich walce o polepszenie bytu! Niechaj między robotnikami nie będzie zdrajców sprawy robotniczej!**⁴

Otrzymawszy 13 lipca wiadomość, że w krośnieńskim wybuchł strajk, komitet strajkowy wysłał natychmiast swojego przedstawiciela, by przekonać się na miejscu, czy nie da się chwilowo zażegnać tego wybuchu. Jednakże przedstawicielowi z Borysławia nie udało się dojechać na miejsce. W Iwoniczu czekał na niego wachmistrz żandarmerii i zatrzymawszy nie puścił go do Równego, lecz wsadziwszy do fiakra, powiózł do Krosna do starosty Nowosielskiego. Okazało się, że żandarm dostał z urzędu telegraficznego depezę, wysłaną przez komitet strajkowy z Borysławia do robotników strajkujących w Równem z zawiadomieniem, iż przedstawiciel z Borysławia wyjeżdża po informacje. Po ustaleniu tożsamości w towarzystwie żandarma odesłano go z powrotem do Borysławia. Żądania

3. „Naprzód” nr 197 z 17 lipca 1904, s. 2.

4. Tamże.



strajkujących w krośnieńskim były w wielu punktach wspólne z borysławskimi.

Walka strajkujących w Borysławiu była wyjątkowo zażarta, połączona z masowymi wiecami i demonstracjami pod czerwonym sztandarem, pochodami do sąsiednich miejscowości, napadami na łamistrajków, starciami z wojskiem i policją. Próby sprowadzenia łamistrajków z Austrii i Węgier chybiły. Miejscowości objęte strajkiem były bojkotowane przez zorganizowanych robotników. Przybyli z Wiednia maszyniści i palacze solidaryzowali się ze strajkującymi. Próba użycia żołnierzy w roli łamistrajków nie dała powodzenia na szerszą skalę. Strajkujący odmówili nawet prac niezbędnych dla bezpieczeństwa kopalń. Nie złamało górników nawet ogólne wypowiedzenie pracy.

Wrzenie ogarnęło robotników rafinerii, budowlanych, załogi pobliskich cegielni, służbę domową, wreszcie chłopów z okolicznych wsi. Świadomymi a nieraz i bezwiednymi agitatorami za ruchem strajkowym stawali się zatrudnieni w kopalniach chłopci, którzy solidaryzując się ze strajkującymi masowo wracali na wieś.

W 1904 roku podczas powszechnego strajku naftowców skoncentrowano w powiecie drohobyckim i krośnieńskim oddziały wojskowe i żandarmów. W mieście panował nieomal stan wojenny. Rozwiązano (22 lipca) miejscową filię związku zawodowego robotników naftowych – Unii Górników. Przygotowywano się do masowego wydalania robotników. Aresztowano 60 osób; postawiono przed sądem 6 strajkujących, w tym jedną kobietę, oskarżając ich o zorganizowanie bandy i podpalanie szybów, za co groziła im kara śmierci. Ponad rok trwała zażarta walka o życie podsądnych. Oskarżenie i późniejsza rozprawa dyscyplinarna udowodniły, że sędzia śledczy sfałszował akt wizji lokalnej, podrobił podpisy świadków, nie zapoznał oskarżonych z protokółami śledztwa. Obalenie oskarżenia było zwycięstwem robotników. Zdemaskowano jako prowokatora głównego świadka. Strajk borysławski był pierwszą zorganizowaną demonstracją robotników przemysłu naftowego. Pracodawcy długo nie chcieli ustąpić. Strajk się przeciągał, dochodziło do zamieszek. Między poważnionymi stronami zaczęło pośredniczyć namiestnictwo. Kiedy wreszcie pracodawcy zobowiązali się, że spełnią to, co przyrzekli robotnikom przed wybuchem strajku, robotnicy ustąpili.

10 sierpnia 1904 roku, a więc po miesiącu, strajk został zakończony. Choć robotnicy nie uzyskali pełnego zwycięstwa, ujawnili po raz pierwszy swoją siłę i solidarność.

Po czterotygodniowej walce przedsiębiorcy zapewnili, że uwzględnią żądanie dotyczące polepszenia warunków bytu i pracy: dzień roboczy został ograniczony do 10 godzin, do 31 stycznia miał zostać zbudowany wodociąg, łazienki i szpital, miano przystąpić do budownictwa mieszkań robotniczych, uruchomić konsumy i kuchnie ludowe. Obietnic tych przedsiębiorcy w całości nie dotrzymali. Gdy zamiast Kasy Chorych, jak żądali górnicy, władze usiłowały narzucić robotnikom naftowym krajową Kasę Bracką, zwaną przez robotników „żebracką”, spotkali się z ostrym oporem. Na tym strajku przemysł naftowy wiele zyskał: Komitet strajkowy pracodawców zamienił się na komitet stały, z którego później powstała Izba Pracodawców. Sprawy robotnicze zaczęto też odtąd regulować nie w firmach, lecz przez Izbę Pracodawców i przez pertraktacje jej zarządu z organizacją robotników. Rezultatem tego były późniejsze umowy zbiorowe z robotnikami, obowiązujące w całym przemyśle naftowym, które uchroniły przemysł naftowy od strajków, na jakie inne gałęzie przemysłu były często narażone. Były to pierwsze poważne zdobycze górników naftowych.

Strajk w Borysławiu w 1904 roku otworzył oczy ówczesnym władzom administracyjnym na rolę przemysłu naftowego dla gospodarki kraju i małe zainteresowanie ze strony władz.

Taki ważny okręg naftowy, jak Borysław nie posiadał w roku 1904 połączenia telefonicznego ze Lwowem, odpowiedniego urzędu pocztowego, połączeń kolejowych i dostatecznej służby bezpieczeństwa. Na te niedogodności uskarżało się w licznych memoriałach Krajowe Towarzystwo Naftowe, ale bezskutecznie. Dopiero podczas strajku, władze we Lwowie dostrzegły te braki i przystąpiono do realizacji tych postulatów.

Masakra lwowska w 1902 roku, jak i strajk borysławski z 1904 roku zderzyły walczących robotników z aparatem zaborczego rządu i szlacheckiego samorządu, nadały ekonomicznym walkom ostrze polityczne.

Trzeba podkreślić, że strajkujący w Borysławiu robotnicy naftowi spotkali się z ogólnym poparciem całej klasy robotniczej Galicji. Odwiedzali ich czołowi przywódcy ruchu robotniczego. Z ramienia PPS w Krakowie przybył do Borysławia Ignacy Daszyński (który obecny był do końca strajku), Bolesław Drobner, Zygmunt Żuławski, Zygmunt Marek oraz Jan Stapiński z krakowskiego PSL. Pracodawcom w czasie strajku przepadło 96 498 zmian i 334 365 koron zarobków, nie licząc innych strat.

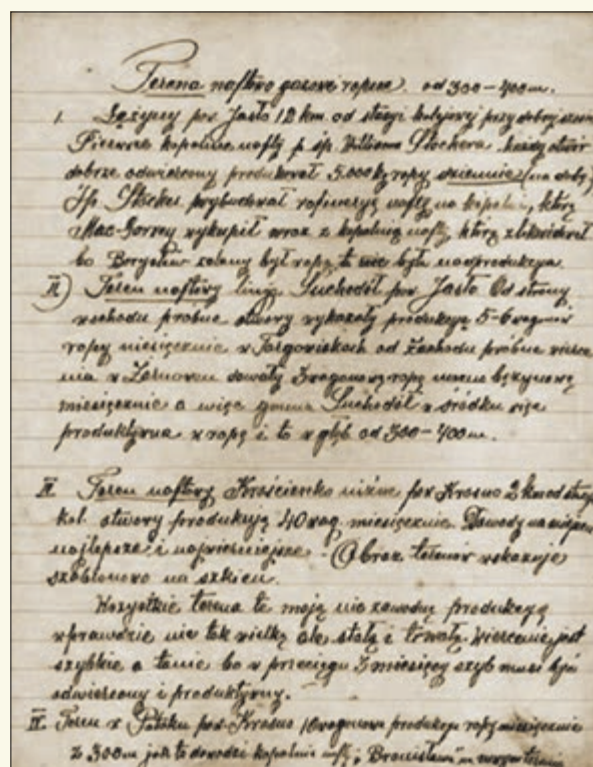


Uważam za stosowne w tym materiale przybliżyć sylwetkę **Antoniego Armaty**, który mimowolnie stał się bohaterem wydarzeń z lipca 1904 roku. Antoni Armata urodził się 4 czerwca 1870 roku w Łęczynach koło Jasła. Przybył do Borysławia w 1896 roku i rozpoczął pracę na kopalni Galicyjskiego Karpackiego Akcyjnego Naftowego Towarzystwa należącego do W. H. Mac Garvey'a. Po odbyciu praktyki kopalnianej wstąpił do Krajowej Szkoły Górniczej i Wiertniczej w Borysławiu, którą ukończył w 1899 roku, po czym objął posadę kierownika technicznego kopalni tego Towarzystwa w wieku 29 lat. Pracował między innymi na kopalniach w Borysławiu (kopalnia „Na Potoku” szyb 40), Stryju, Truskawcu, Samborze, Drohobyczu. Był jednym z najbardziej doświadczonych kierowników i cieszył się zaufaniem swoich przełożonych.

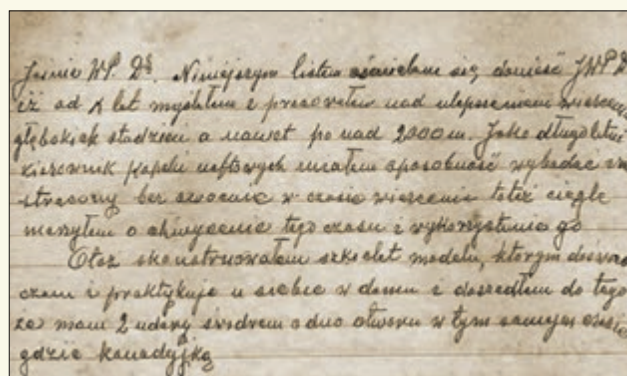
Podczas pracy w Borysławiu na stanowisku kierownika szybu „nr 40”, zdarzył się incydent którego stał się „bohaterem”. Nieznane są Jego losy w czasie trwania strajku i po jego zakończeniu. Z dużym prawdopodobieństwem można wnioskować, że podczas strajku ze względów bezpieczeństwa został przeniesiony na inne kopalnie Galicyjskiego Karpackiego Akcyjnego Naftowego Towarzystwa, Wschodniego a później Zachodniego Zagłębia Naftowego. W 1911 roku został zaangażowany przez firmę Galicja, jako kierownik przy wierceniu otworów „Tadeusz” i „Kamilla”, gdzie zastąpił kierownika Zdzińskiego.

W latach 1912-1939 pracował, jako kierownik kopalni naftowych w: Bóbrce, Iwoniczu, Krościenku Niżnym, Potoku, Łęczanach, Suchodole, Zręcinie, Żarnowcu i Targowiskach w Zachodnim Zagłębiu Naftowym Okręg Jasło, co potwierdzają odszukane przez Panią Małgorzatę Zajdel, osobiste zapiski w Jego notatniku. Podczas I wojny światowej pełnił służbę wojskową w armii austriackiej, jako podoficer rezerwy. Walczył we Włoszech. Antoni Armata na ówczesne czasy był człowiekiem wykształconym. Był twórcą wielu usprawnień techniki wiercenia i urządzeń wiertniczych. Jako dobry fachowiec był szanowany i ceniony przez krosieńskie elity.

Panie: Agnieszka Zawojcka-Sokołowska i Karina Świątek w opracowaniu „Sen o wielkiej ropie, czyli historia kopalni nafty w Łęczanach” / „WN” nr 2 z 2010 roku/ opisują historię kopalni ropy naftowej istniejących na terenie wsi Łęczany. W opracowaniu tym wymieniona jest postać Antoniego Armaty, jako kierownika ruchu kopalni w spółce „Ropa Łężańska”.



Jedna ze stron notatnika z opisem kopalni
(ze zbiorów Małgorzaty Zajdel)



Brudnopis rozpoczętego listu do właściciela jednej z kopalni
na której Antoni Armata pełnił funkcję kierownika
(ze zbiorów Małgorzaty Zajdel)

Z materiałów archiwalnych Okręgowego Urzędu Górniczego w Jasle wynika, że 9 stycznia 1936 roku miało miejsce dochodzenie w sprawie kolaudacji urządzeń wiertniczych nad otworem nr 1 kopalni nafty „Łęczany” (Spółka Naftowa z o.o. „Ropa Łężańska”). Okręgowy Urząd Górniczy w Jasle reprezentował inż. W. Kopacz, a spółkę naftową dr Józef Wojnar oraz kierownik ruchu Antoni Armata. Z protokołu spisane podczas dochodzenia dowiadujemy się, że w kopalni występowały pewne braki, które zlecono usunąć.



Antoni Armata (z notesem w ręku) z załogą szybu
(ze zbiorów Małgorzaty Zajdel)



Antoni Armata lata 50. XX w.
(ze zbiorów Małgorzaty Zajdel)

Antoni Armata, ówczesny kierownik kopalni spółki „Ropa Łężańska” w piśmie kierowanym do Urzędu w Jaśle podał listę uzupełnionych braków i zastosowanych rozwiązań:

W budynku maszyny parowej wprawiono drzwi dwuskrzydłowe w tylnej ścianie. Obok drzwi wiertacza wstawiono drabinę sięgającą aż na pomost żurawia wiertniczego. Maszynkę parową do prądnicy obarierowano. Tablicę rozdzielczą zaopatrzono w Voltmeter i Ampermeter. Szpary w ścianach budynku kancelaryjnego obito listwami. Napisy na pudełkach z próbkami są dokładniejsze, gdyż notowano je po ich zupełnym wysuszeniu.

Przed wybuchem II wojny światowej przeszedł na emeryturę w wieku 69 lat.

Antoni Armata zmarł 25 czerwca 1951 roku w Krośnie mając 81 lat i tam został pochowany na Cmentarzu Komunalnym.



Antoni Armata prawdopodobnie z kadrą kierowniczą i właścicielami kopalń naftowych na których pracował
(ze zbiorów Małgorzaty Zajdel)

Literatura:

1. „Słowo Polskie” nr 320 z 9 lipca 1904.
2. „Słowo Polskie” nr 321 z 9 lipca 1904 wyd. popołudniowe.
2. „Słowo Polskie” nr 322 z 10 lipca 1904.
3. „Słowo Polskie” nr 328 z 14 lipca 1904.
4. „Naprzód” nr 197 z 17 lipca 1904.
5. „Słowo Polskie” nr 356 z 30 lipca 1904.
6. „Słowo Polskie” nr 371 z 8 sierpnia 1904.
7. „Gazeta Robotnicza” nr 63 z 10 sierpnia 1904.
8. „Przemysł Naftowy” 1934 rok, zeszyt 6, s.146-148, dr. Stefan Bartoszewicz „Wspomnienia z przemysłu naftowego (1904-1905)”.
9. Najdus Walentyna, „Rozwój ruchu strajkowego w Galicji w latach 1900-1914” – Przegląd Historyczny nr 48/3 z 1957 roku.
10. Kazimierz Miński „Życiorysy nalcjarzy”.
11. „Ropa” nr 6 s. 239 z 1911 roku.

Sylwetkę Antoniego Armaty przybliżam na podstawie materiałów otrzymanych od Jego wnuczki Pani Małgorzaty Zajdel.



Tadeusz Wais

długoletni pracownik przemysłu naftowego, emeryt, były pracownik Zakładu Robót Górniczych w Krośnie, sekretarz Głównej Komisji ds. Historii i Muzealnictwa przy ZG. SITPniG



Józef Zuzak, Tadeusz Wais

ZWIĄZKI PRZEMYSŁU NAFTOWEGO Z LOTNICTWEM – CZ. 1

Wstęp

Polski przemysł naftowy, jego kierownictwo i liczne indywidualne postacie miały ścisły związek z lotnictwem. Było wśród nich wielu pasjonatów budowy modeli i konstruktorów latających statków powietrznych, darczyńców wspierających lotnictwo cywilne i wojskowe, pilotów sportowych i wojskowych, oddanych działaczy na rzecz rozwoju lotnictwa.

Niektóre sylwetki pasjonatów modelarzy-nafcarzy zostały w dużym skrócie przedstawione w poprzednim numerze naszego czasopisma. Kolejno pragniemy przedstawić sylwetki nafcarzy, którzy także w innych formach pasjonowali się lotnictwem. Słowo „pasjonaci” nie oddaje wiernie znaczenia, jakie przez swoją pasję i zamiłowanie osobiste wnieśli do rozwoju gospodarki, nauki i obronności Kraju. Wielu z nich osiągało wyniki sportowe na poziomie mistrzów świata a nawet wyróżnienie statuetką Oscara. Przykłady znajdą czytelnicy w opisie indywidualnych sylwetek.

Mityczni i rzeczywisti prekursorzy latania – konstruktorzy latających statków

Waga udziału przemysłu naftowego i ich indywidualnych pracowników obrazuje historia rozwoju lotnictwa światowego i krajowego. Ludzkie pragnienie wzbicia się w przestworza sięga niepamiętnych czasów. Człowiek pragnął latać zawsze. Mówi już o tym choćby mit o Dedalu i Ikarze. Bardziej nam współczesne próby skonstruowania maszyny latającej to wiek XV i znany wszystkim genialny artysta – **Leonardo da Vinci**. Kolejne wielkie nazwisko początków lotnictwa to Niemiec – **Otto Lilienthal**, uważany za „pierwszego prawdziwego lotnika”.

Coraz częściej zaczęto konstrukcje wyposażać w silniki. Jednak właściwy efekt dało dopiero użycie silnika spalinowego. W grudniu 1903 roku, czyli ponad 110 lat temu pierwszy lot silnikowy odbyli: **Kity Hawk** i dwaj amerykańscy bracia **Orvill** i **Wilbur Wright**. 40-metrowy lot dwupłatowca okazał się rewolucyjny dla rozwoju lotnictwa.



*Pierwszy historyczny lot braci Wright
(<http://www.smartage.pl>)*



*Adam Ostoja-Ostaszewski
(skan z „Leonardo ze Wzdowa”)*

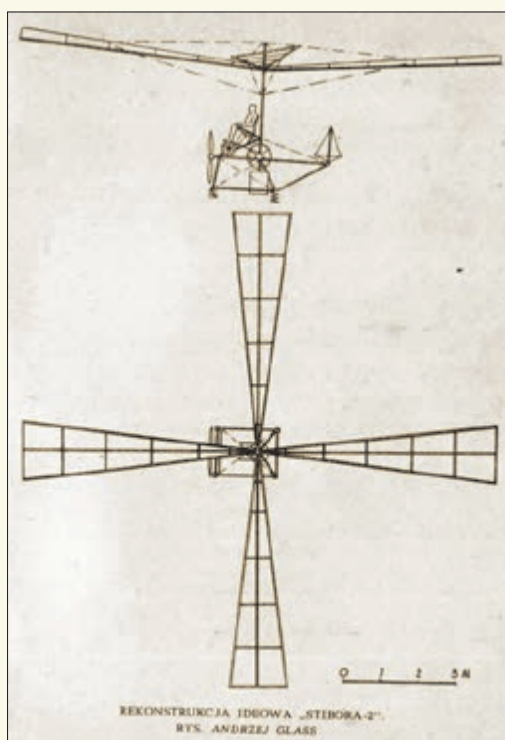
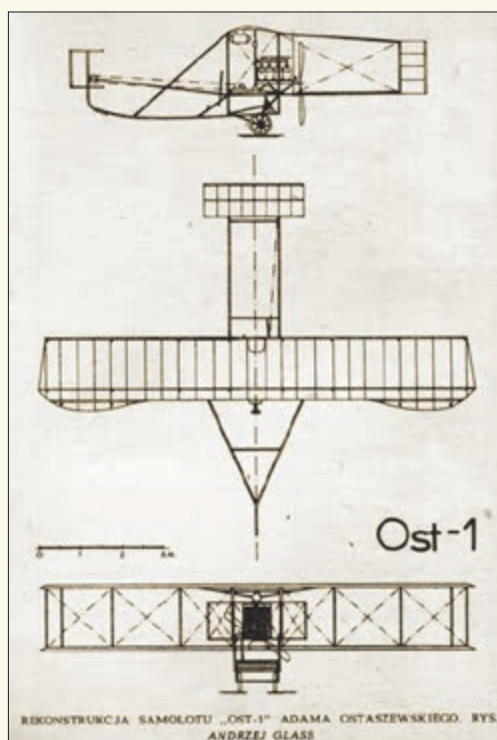
Europejskim pionierem lotnictwa był Francuz. Udoskonalił swoje konstrukcje tak, by w dniu 25 lipca 1909 roku przelecieć nad kanałem La Manche pokonując odległość 41 km.

Historyczne związki polskiego nafciarstwa z lotnictwem

Mityczną niemal postacią historii lotnictwa w Polsce był **Adam Ostoja-Ostaszewski** zwany popularnie „Leonardo ze Wzdowa”.

Urodził się w 1860 roku we Wzdowie. Był wszechstronnie wykształconym doktorem prawa i filozofii. Władał biegle językiem angielskim, francuskim i niemieckim – uczył się i posługiwał 17 innymi językami.

Pałac we Wzdowie, w którym mieszkał i tworzył swoje latające konstrukcje zbudowany został w 1880 r. na miejscu spalonego przez Tatarów Zamku,



Projekty maszyn latających (skan z „Leonardo ze Wzdowa”)

pozostającego w Rodzinie Ostaszewskich od czasów Kazimierza Wielkiego.

W 1876 roku, jako uczeń gimnazjum tarnopolskiego zbudował model sterowca. Idea aparatu latającego cięższego od powietrza nie była w latach osiemdziesiątych XIX w. powszechnie akceptowana. Wynalazek balonów (aerostatów) w XVIII wieku nie rozwiązywał kwestii żeglugi powietrznej w kierunku poziomym.

Za koncepcją płatowca wypowiadał się w 1855 roku Stefan Drzewiecki – inżynier, uczonek i wynalazca, pionier żeglugi podwodnej i powietrznej, wybitny teoretyk lotnictwa epoki pionierskiej, konstruktor lotniczy, twórca fundamentalnych prac z zakresu teorii śmigła. Historia polskiego lotnictwa której prekursorem w drugiej połowie XIX wieku był Adam Ostoja-Ostaszewski związana jest także pośrednio z historią polskiej ropy. Pożyteczne właściwości ropy naftowej i jej przydatność poznano już w starożytności. Kariere zrobiła dopiero po odkryciu w niej najcenniejszego nośnika energii i surowca z którego można uzyskać wiele pożytecznych produktów. Odkrycia tego dokonali w 1852 roku Ignacy Łukasiewicz zwany „Ojcem Polskiej Nafty” i Jan Zeh. Paliwem do pierwszych silników samolotowych były produkty ropy naftowej uzyskane w wyniku destylacji ropy.

Dzięki wynalazkom lampy naftowej i silnika spalinyowego wzrosło gwałtownie zapotrzebowanie na ropę



Zdzisław Karol Wilk
(fot. ze zbiorów autora)

naftową. Powstała nowa era gospodarki światowej: oświetlenia i motoryzacji, w tym lotnictwa.

Początki lotnictwa na Podkarpaciu

6 listopada 1909 roku na uczelni Politechniki Lwowskiej, powstał Związek Awiatyczny Studentów Politechniki, pierwsze polskie stowarzyszenie lotnicze na ziemiach zaboru austriackiego. Do niego należał prof. dr hab. inż. **Zdzisław Karol Wilk** pracownik przemysłu naftowego, wieloletni wykładowca Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.



*Budowa lądowiska w Krośnie 1 stycznia 1915 rok
(http://joemonster.org/art/29696/Rosyjski_korpus_powietrzny_na_ziemiach_polskich)*



*Budowa lądowiska na kopalni w Potoku k. Krosna, 1915 rok
(http://joemonster.org/art/29696/Rosyjski_korpus_powietrzny_na_ziemiach_polskich)*

Zdzisław Karol Wilk w latach 1911-1914 studiował na Wydziale Budowy Maszyn Szkoły Politechnicznej we Lwowie, należąc w tym czasie do studenckiego Związku Awiatycznego. Powołany na wiosnę 1915 roku do służby wojskowej w armii austriackiej, został ranny a po wyjściu ze szpitala, przydzielony do Arsenалу Lotniczego w Wiedniu. Kontynuował tam studia na wiedeńskiej politechnice i ukończył kurs lotniczy przy tej uczelni. W listopadzie 1918 roku rozpoczął pracę w polskim lotnictwie wojskowym w Krakowie, gdzie m.in. zorganizował Kurs Mechaników Lotniczych. Następnie w Warszawie, jako kierownik Centralnych Warsztatów Lotniczych, wreszcie w Lublinie w Fabryce Samolotów „Plage i Leśkiewicz”, jako kierownik grupy odbiorczej. Podczas I wojny światowej pierwszy raz lotnictwo zostało użyte jako środek do celów militarnych. W 1914 roku na terenie Galicji toczyła się wojna pomiędzy Austro-Węgrami a Imperium Rosyjskim. 29 grudnia 1914 roku, po wkroczeniu 12 Korpusu Armijnego Imperium Rosyjskiego pod dowództwem gen. Brusilowa powstało lądowisko na terenie Krosna. W skład 12 Korpusu wchodziła 10 Kompania Aeromobilna, która stacjonowała w Krośnie i Potoku od stycznia 1915 roku. Prowizoryczne lądowiska wojenne dla swoich samolotów wybudowano na terenie obecnego lotniska w Krośnie i na terenie kopalni ropy naftowej w Potoku.

Firmy i pracownicy naftowi – pasjonaci lotnictwa po I wojnie światowej

I wojna światowa przerwała wszelkie działania i zakończyła pierwszy okres prac nad tworzeniem lotnictwa polskiego we Lwowie. Myśl o zorganizowaniu lotnictwa dla celów sportowych i obronności Kraju ciągle jednak nurtowała całą polską społeczność. Tkwiła także wśród



*Goście przy podarowanym samolocie
(skan „Przemysł Naftowy zeszyt 22)*

naftciarzy, których zawód porównywany był z romantycznym – podobnie jak lotnictwo.

29 października 1933 roku odbył się na lwowskim lotnisku w Skniłowie uroczysty chrzest samolotu ofiarowanego lwowskiemu Aeroklubowi przez Syndykat Przemysłu Naftowego. W uroczystości wzięli udział: prezes Syndykatu Wiktor Hłasko i naczelny dyrektor Syndykatu Ignacy Wygard.

27 września 1937 roku na lotnisku mokotowskim w Warszawie odbyła się uroczystość przekazania 126 samolotów „RWD 13” ufundowanych przez społeczeństwo całej Polski dla szkół lotniczych. Wśród firm fundatorów była także Grupa Towarzystw Naftowych „Małopolska” kierowanych przez inż. **Wiktora Hłasko**, która podarowała dla Aeroklubu Lwowskiego 5 samolotów „RWD 13” ochrzczone imieniem „GALKAR”. W przekazaniu uczestniczył członek zarządu Krajowego Towarzystwa Naftowego dr inż. **Jerzy Marian**



Wiktor Hłasko
(archiwum Fundacji Bóbrka)



Jerzy Marian Kozicki



Opis wydarzenia w „Gazecie Lwowskiej”



Przed startem (<http://www.europeana.eu>)

Kozicki – dyrektor ds. rafineryjnych koncernu naftowego „Małopolska”, przedsiębiorca naftowy, wicedyrektor Aeroklubu Lwowskiego.

3 czerwca 1938 roku Spółka Akcyjna „Gazy Ziemne” we Lwowie, jedno z największych przedsiębiorstw w Polsce, ofiarowała armii dwa samoloty „RWD-8” ufundowane przez zarząd. Uroczystość odbyła się na lotnisku wojskowym w Skniłowie pod Lwowem.

Budowa lotniska w Krośnie

W latach 20.XX wieku Krosno, miasto powiatowe liczyło ponad dziesięć tysięcy mieszkańców. Na terenie Krosna istniały wówczas zakłady:

- Zakład Gumy „Wudete”,
- Polskie Huty Szkła,
- Zakłady Lniarskie,
- Fabryka Nafty Waleriana Stawiarskiego,
- Koncern Naftowy „Małopolska”,
- Towarzystwo dla Przedsiębiorstw Górniczych „TePe-Ge” oraz wiele innych firm zajmujących się poszukiwaniem i eksploatacją ropy naftowej i gazu ziemnego na terenach krośnieńskiego zagłębia naftowego.

Pracownicy tych zakładów byli społecznikami i wielkimi entuzjastami rodzącego się w Rzeczypospolitej lotnictwa. Wielkim orędownikiem rozwoju lotnictwa był Ludomił Rayski. W 1909 roku ukończył Szkołę Realną w Krośnie. 18 marca 1926 roku został szefem Departamentu Żeglugi Powietrznej w Ministerstwie Spraw Wojskowych w randze pułkownika. Często odwiedzał Krosno i przyjaźnił się z wieloma wybitnymi postaciami miasta – burmistrzem Jędrzejem Krukierkiem, a także z rodzinami nafiarczy: Mrówków, Rappe, Rachwałów i wielu innych. Opracował plan rozbudowy polskiego lotnictwa na wypadek wojny. Zakładał po raz pierwszy w Kraju i Europie organizował szkolenie lotnicze młodzieży w wieku od 16 lat.

W 1928 roku narodził się w Komitecie Wojewódzkim LOPP we Lwowie i Komitecie Powiatowym LOPP w Krośnie projekt budowy lotniska w Krośnie.

Ludomił Rayski i Adam Mrówka, zaangażowali się w realizację projektu.

Projekt budowy lotniska zyskał także poparcie ówczesnego burmistrza **Jędrzeja Krukierka**.

Na posiedzeniu Rady Miasta Krosna w dniu 29 listopada 1928 roku większość radnych poparła tę inicjatywę i podjęto uchwałę o jego budowie.



Ludomił Rayski
(niebieskaeskadra.pl/ / <https://pl.wikipedia.org>)



Jędrzej Krukier
(<https://pl.wikipedia.org>)



Artur Rappe
(archiwum Fundacji Bóbrka)



Leszek Wachal

Radni dostrzegli szansę na rozbudowę miasta i wypowiedzieli się za komasacją gruntów na których miało powstać lotnisko.

Inicjatywa budowy lotniska spotkała się z poparciem krośnieńskich zakładów przemysłowych. Dużego wsparcia materialnego i finansowego udzielili właściciele kopalń i firmy naftowe Krośnieńskiego Zagłębia Naftowego m.in.: Artur Rappe – dyrektor Koncernu Naftowego „Małopolska” i „Fabryka Nafty w Krośnie” Waleriana Stawiarskiego w osobie dyrektora Leszka Wachala.

12 czerwca 1932 roku nastąpiło oficjalne poświęcenie lotniska.

Młodzież szkolna i nafcjarze entuzjaści latania

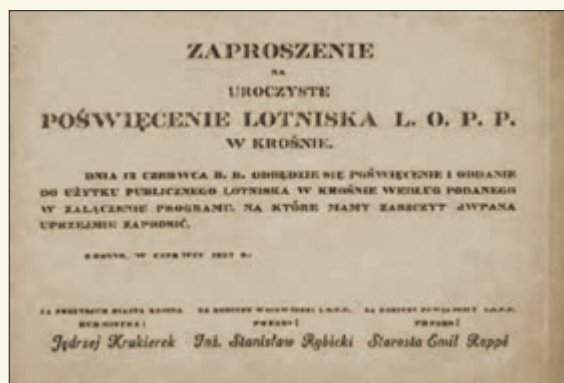
W roku 1931 przy Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Krośnie powstało Koło LOPP, którym kierował uczeń V klasy **Zdzisław Postępski**.



Uroczystość poświęcenia lotniska (lotnisko-krosno.com.pl)



Mapa usytuowania lotniska w Krośnie
(lotnisko-krosno.com.pl)



Druk zaproszenia (lotnisko-krosno.com.pl)



Poświęcenie szybowca CW III „Żwirko” pod pomnikiem Ignacego Łukasiewicza w Krośnie



Szybowiec szkolny „Wrona” (www.samolotypolskie.pl)

Lotnictwo stało się Jego pasją. Jako uczeń prowadził przyszkolną modelarnię lotniczą. W 1932 roku w Bezmiechowej zdobył nieodpłatnie plan budowy szybowca szkolnego CW-III. Zwrócił się z odezwą do uczniów o zorganizowanie sekcji szybowcowej. Głównym celem koła stała się budowa szybowca. Do sekcji zapisało się 378 uczniów i uczennic. Członkami sekcji byli m. innymi **Józef Kusiba**, **Józef Schodnicki** i **Jacek Sożyński**, późniejszy, długoletni pracownik przemysłu naftowego i Sekretarz Generalny SITPniG.

Budowę wykonano własnymi siłami i zakończono w 1934 roku. Szybowiec został zarejestrowany pod numerem 44 i poświęcony podczas uroczystej sesji pod pomnikiem Ignacego Łukasiewicza.

Zdzisław Postępski w 1935 roku uzyskał uprawnienia pilota szybowcowego.

W czasie trwania II wojny światowej był robotnikiem na kopalni ropy *Ropianka* i pracownikiem administracyjnym na kopalni ropy w Iwoniczu. Po zakończeniu



Jan T. Strzelbicki

wojny w 1945 roku był współzałożycielem Aeroklubu Podkarpackiego. W latach 1946-1951 ukończył kurs pilota samolotowego, zarządzał trzema aeroklubami i szkołami szybowcowymi. Jego drugą pasją była fotografia, której oddał się po przejściu na emeryturę w 1976 roku. Za propagowanie fotografii artystycznej otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki i Medal im. Jana Bułhaka.

Zainteresowanie lotnictwem wykazywało także wiele innych osób związanych z przemysłem naftowym. Pracownicy warsztatów kopalni ropy naftowej w Potoku pod kierunkiem inż. **Adama Kotłowskiego** zbudowali szybowiec „Wrona” nazywany przez nich „Potoczanka” – który przekazali na rzecz Koła Szybowcowego w Krośnie. Latano na tych szybowcach na zarejestrowanym do kategorii „B” szybowisku na Białobrzegach.

Kiedy Sekcja Szybowcowa szkolnego Koła LOPP otrzymała następne szybowce stworzył się problem z ich przechowywaniem. Naprzeciw problemowi wyszedł członek sekcji inż. **Jan T. Strzelbicki**, pilot szybowcowy kat. B, pracownik przemysłu naftowego, który uzyskał zgodę na budowę hangaru na terenie kopalni i niezbędne materiały budowlane od dyrektora kopalni ropy naftowej „Mac Allan”.

Entuzjastom lotnictwa w Krośnie nie wystarczało wykorzystanie lotniska, jako miejsca na pokazy modelarskie, lotnicze i lądowisko. Chcieli, aby lotnisko służyło nie tylko samolotom sportowym, ale też wojskowym. W kierowanym przez gen. inż. pil. Ludomiła A. Rayskiego Departamencie Lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych powstał projekt wybudowania w Krośnie centrum wyszkolenia podoficerów lotnictwa dla małoletnich oraz zakładów lotniczych.



Instruktor Aeroklubu Krośnieńskiego pilot Feliks Balcerzak w pierwszej kabine samolotu "Potez XXV"
(<http://www.krosno24.pl>)

7 listopada 1934 roku Rada Miasta Krosna w obecności **gen. pil. Ludomiła A. Rayskiego** podarowała na rzecz Ministerstwa Spraw Wojskowych 260 ha gruntów wraz z lotniskiem turystycznym na których zbudowana została największa w Europie Szkoła Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich. W budowie lotniska uczestniczyło w różnych formach wiele zakładów i spółek naftowych oraz indywidualnych pracowników. Krośnieński Klub Seniorów Lotnictwa przyjął za swojego Patrona gen. Ludomiła Rayskiego. W 1936 roku rozpoczął działalność **Aeroklub Krośnieński Zagłębia Naftowego**, afiliowany przy Aeroklubie Lwowskim. Nie posiadał on jednak statutu i własnego majątku, a 10 maja 1938 roku powstał **Aeroklub Krośnieński**. Rozpoczęto prowadzenie kursów szybowcowych i samolotowych. Uczniami i instruktorami było wielu pracowników nafty. Aeroklub obejmował swoim działaniem teren Podkarpacia. Posiadał cztery szybowce, szybowisko kat. B w Białobrzegach, hangar na terenie kopalni *Mac Allan*, oraz dwa samoloty „Potez” które wnieśli instruktorzy-piloci założyciele powstałego w Krośnie Centrum Wyszkożenia Pilotów i Mechaników.

W początkowych dniach wojny okupant niemiecki po zajęciu terenów na których znajdowały się lądowiska i szybowiska przystąpił do dewastacji obiektów i wywózki szybowców. Pracownicy kopalnictwa naftowego dali wówczas dowód troski i wiary w odzyskanie niepodległości. Przechowali na terenie kopalni *Mac Allan* cztery szybowce typu „Żaba” i „Wrona” z myślą o wznowieniu latania po zakończeniu wojny. Z czasem jednak pod niemiecką okupacją, wbrew zakazom

organizowano działalność modelarską, która choćby śladowo miała na celu zachowanie polskości, wychowanie i kształcenie polskich dzieci z myślą o przyszłości państwa polskiego. W domu Józefa Kusiby mieściła się i działała konspiracyjna modelarnia lotnicza. Spotykali się tu krośnieńscy lotnicy i ludzie oddani lotniczej pasji z których większość zginęła w czasach okupacji. Należeli do nich m. innymi bracia Jan i Stanisław Magurowie.

W nocy 11 sierpnia 1944 roku lotnisko zostało zniszczone przez saperów Wehrmachtu. Wycofując się Niemcy wysadzili niemal wszystkie obiekty.

Literatura:

Tadeusz Łopatkiewicz „Głos do wykładu o Krośnie w czasie I wojny światowej”, 16 listopada 2014.

Józef Kusiba „Z kart historii lotnictwa i Aeroklubu Podkarpackiego w Krośnie”. Krosno studia z dziejów miasta i regionu. Tom. III, Wyd. KAW, Rzeszów 1995.

Stanisław Fryc „Z dziejów lotniska w Krośnie w latach 1928-1997” Wyd. KaBe Krosno 2009.

Józef Zuzak „Dar Koncernu Naftowego „Małopolska” 5-ciu samolotów RWD13-Galkar dla Aeroklubu Lwowskiego” – „Wiek Nafty” nr 2 z 2016 roku.

Praca zbiorowa „70 lat Aeroklubu Podkarpackiego 1945-2015, 100 lat lotnictwa na Podkarpaciu 1915-2015”, Wyd. Cellfast sp. z o.o.

Stanisław Majerski „Początki lotnictwa polskiego we Lwowie” Semper Fidelis 4-5/2004.

Andrzej Olejko „Szybowce nad Bieszczadami. Z dziejów szybownictwa na Podkarpaciu”, Lesko 1998.

R. Nater, A. Glass, A. Olejko „Bezmiechowa”, Wyd. HUW-Z. Nater Lesko 2003.

Jan Czastka „Zdzisław Karol Wilk 1893-1968” Kwartalnik Historii, Nauki i Techniki 13/4 1968 rok, „Przemysł Naftowy zeszyt 22, s. 611.

Stanisław Januszewski „Leonardo ze Wzdowa”, KAW Rzeszów 1984.



Józef Zuzak

Magister inżynier, urodzony w 1929 r., absolwent AGH, magister górnictwa, kierownik kopalni Bóbrka, pełnił funkcje kierownicze w zakładach naftowych w Krośnie, Sanoku i Gorlicach, członek honorowy SITPniG.



Tadeusz Wais

długoletni pracownik przemysłu naftowego, emeryt, były pracownik Zakładu Robót Górniczych w Krośnie, sekretarz Głównej Komisji ds. Historii i Muzealnictwa przy ZG. SITPniG

Władysław Sitek

ZE SZTAMBUCHA JASIELSKICH WIERTNIKÓW...

Z bogatej sześćdziesięcioletniej działalności „jasielskich Poszukiwań Naftowych” przedstawiam Czytelnikom *Wiek Nafty* kolejnych Kierowników wierceń, zasłużonych nafiarczy, którzy odeszli... *Non Omnis moriar*, pamiętamy.

Ze sztambucha Jasielskich wiertników...

Z bogatej sześćdziesięcioletniej działalności jasielskich Poszukiwań Naftowych przedstawiam Czytelnikom *Wiek Nafty* kolejnych kierowników wierceń, zasłużonych nafiarczy, którzy odeszli... *Abiit, non obiit*, pamiętamy.


Kielar Antoni (1902-1975)
– kierownik kopalni

Urodził się 6 stycznia 1902 roku w Klimkówce w pow. Sanok w rodzinie robotniczo-chłopskiej, jako syn Jana i Honoraty z Rajchlów. W 1914 r. ukończył 6 klas Szkoły Powszechnej w Klimkówce. Pracę w przemyśle naftowym rozpoczął w dniu 7 stycznia 1919 r. na kopalni *Iwonicz – Wólka* w *Galicyjsko Karpackim Towarzystwie Naftowym*, jako pomocnik szybowy. W 1920 r. odbył 4 miesięczną służbę wojskową w Wojsku Polskim (zwolniony ze względu na zranienie ręki) w 2 Pułku Strzelców Podhalańskich. W dniu 20 III 1926 r. zdał egzamin w Jasle na dozorcę ruchu kopalń oleju ziemnego i pracował, jako wiertacz na kopalniach: *Wólka – Iwonicz*, *Sobniów* do 1931 r. w *Galicyjsko-Karpackim Towarzystwie Naftowym* oraz na kopalni *Równe* w Spółce Akcyjnej *Nafta* od 1931 r. do 31 VIII 1939 r. Od 1 IX 1939 r. do 15 IX 1945 r. był wiertaczem w firmach: *Beskiden Erdöl*, *Karpathen Öl AG* i w Kopalnictwie Naftowym Krosno na kopalni *Wólka* w Iwoniczu. Od 15 IX 1945 r. do 1 V 1946 r. był kierownikiem Stołówki Przemysłu Naftowego kopalni *Iwonicz*. Od 1 V 1946 r. do 1 III 1952 r. pracował w Kopalnictwie Naftowym Krosno I Sekcja *Iwonicz*, jako dozorca kopalni *Wólka*. W dniu 27 X 1949 r. zdał egzamin w OUG Krosno i uzyskał uprawnienia kierownika ruchu kopalni oleju skalnego. Od dnia

1 III 1952 r. do 31 XII 1952 r. był Kierownikiem kopalni: *Posada* w Kopalnictwie Naftowym Krosno, Zespołu kopalń *Czarna* w Ustrzyki oraz kopalni *Rudawka* w Kopalnictwie Naftowym Krosno. W wyniku reorganizacji od 1 I 1953 r. do 1 X 1953 r. pracował, jako asystent kopalni *Rudawka-25* wiercone systemem udarowym. Od 1 X 1953 r. do 15 VI 1954 r. był kierownikiem kopalni *Rudawka-25*, od 15 VI 1954 r. do 1 X 1954 r. był kierownikiem kopalni *Lipowica*, od 1 X 1954 r. do 30 III 1955 r., był asystentem na kopalni *Lipowica* w PGP N ZT Krosno. Od 1 IV 1955 r. był zatrudniony w JPGWPN Jasło, jako asystent kopalni *Oleszyce*, a od 1 V 1955 r., jako starszy asystent na kopalniach: *Bobrka-119*, *120*, *121*, *122*, *123*, *130*, *125*. Od dnia 1 VII 1957 r. był wiertaczem na kopalni *Klimkówka-142* w związku z kompresją etatową (Uchwała Rady Ministrów nr 25 /monitor nr 6 z dn. 26 I 1957 r.). Po długotrwałej chorobie w dniu 4 marca 1958 r. przeszedł na rentę. W latach 1920-1939 oraz po wyzwoleniu był członkiem ZZ Górników Naftowców. Był członkiem Gminnej Rady Narodowej w Rymanowie. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi PRL (1951). Był żonaty z Teofilą z Kasperowiczów, wychowali pięcioro dzieci. Zmarł 1 VIII 1975 r. Pochowany z żoną na Cmentarzu Parafialnym w Klimkówce przy ul. Zdrojowej.

Kisiołek Władysław – kierownik kopalni

Urodził się 14 czerwca 1900 roku w Chorkówce pow. Krosno w rodzinie robotniczej, jako syn Grzegorza – wiertacza kopalni nafty i Zofii z Nitków. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Chorkówce uczył się w Męskim Seminarium Nauczycielskim w Krośnie, gdzie w 1918 r. ukończył 3 letni kurs. Pracę w przemyśle naftowym rozpoczął dnia 5 VIII 1918 r. na kopalni inżyniera Angermana w Rudawce Rymanowskiej, jako pomocnik palacza i wiertacza, a następnie na kopalni Wita Sulimirskiego w Kobylanach. Od 5 II 1920 r. do 31 XII 1922 r. odbył służbę wojskową w 2 Pułku Strzelców Podhalańskich w Sanoku, kapral rezerwy Wojska Polskiego. Od 16 I 1923 r. do 30 X 1939 r. pracował w firmie Kopalnictwo Naftowe Fanto – Małopolska na kopalniach naftowych w rejonie Borysławia, jako pomocnik wiertacza i wiertacz w sys-



temie kanadyjskim i pensylwańskim. W latach 1926-1929 ukończył Państwową Szkołę Górniczą w Borysławiu i zdał egzamin na wiertacza oraz uzyskał uprawnienia kierownika ruchu kopalń naftowych w dniu 16 X 1933 r. we Lwowie. Od 1 XI 1939 r. do 1 XI 1944 r. pracował, jako kierownik kopalń w rejonie Borysławia. Od 2 XI 1944 r. do 2 V 1945 r. był wykładowcą i starszym majstrem wiertnictwa w Szkole Wiertniczej w Borysławiu. Po repatriacji do Polski w dniu 19 IX 1945 r. pracował w Kopalnictwie Naftowym Krosno, jako kierownik kopalń: *Jaszczew* (1 XI 1945 r. – 2 V 1947 r.), *Turze Pole – Las*, *Wielopole – Jaćmierz* (2 V 1947 r. – 15 VI 1949 r.). Od 16 VI 1949 r. do 4 V 1951 r. pracował w Dyrekcji SKN Sanok, jako technik norm oraz samodzielny referent awaryjny i kierownik Sekcji Remontów. Od 5 V 1951 r. do 31 I 1953 r. pracował w Ustrzyckim Kopalnictwie Naftowym, jako kierownik techniczny kopalni: *Wańkowa*, *Czarna – Wschód*, *Bystra*, *Lipie*, *Gospodarka Ropna* oraz w dyrekcji UKN w charakterze inspektora kontroli partyjnej. Od 1 II 1953 r. do 31 III 1954 r. był zatrudniony w PGPN ZT Sanok na stanowisku starszego technika inwestycji. Z opinii tzw. czynnika *nie współpracował z kierownikiem Zespołu Kopalń jako kierownik techniczny kopalni Wańkowa i z czynnikami społeczno-politycznymi. Źle wyrażał się o członkach Komitetu Centralnego PZPR, nie interesował się planami produkcyjnymi i czynami, choć ma duży zasób wiedzy i praktyki. Nie udziela się w pracy społeczno-politycznej. Poza pracą bez uwag, energiczny, rozważny w działaniu, ostrożny. Ustosunkowany do wydarzeń politycznych obojętnie, słabo wyrobiony politycznie. W stosunku do demokracji ludowej nie jest dobrze usposobiony, przemawia za nacjonalizmem, do awansu nie nadaje się* – napisał personalny. Bezpartyjny. W dniu 31 III 1954 r. zwolniony w związku z *kompensacją etatów*. Był żonaty z Heleną z Drożdżaków, bezdzietni. Nieznana data śmierci i miejsce pochówku.



Kobiela Stanisław (1916-2004) – kierownik kopalni

Urodził się 3 września 1916 roku w Płowcach pow. Sanoku w rodzinie chłopskiej, jako syn Antoniego i Anny. Po ukończeniu w 1932 r. Szkoły Powszechnej uczył się



*Borysław – szyby naftowe
(fot. ze zbiorów autora)*

w Gimnazjum *im. Królowej Zofii* w Sanoku otrzymując 23 II 1939 r. świadectwo dojrzałości. Od 1 V 1939 r. do 1 VIII 1939 r. pracował w laboratorium chemicznym *Irma* w Sanoku. W sierpniu 1939 r. został powołany do wojska, przeżył kampanię wrześniową wojny obronnej z Niemcami i szczęśliwie powrócił do domu. W lutym 1940 r. został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec w okolice Wirtembergii, gdzie pracował do wyzwolenia. Wrócił do Polski w połowie grudnia 1945 r. Od stycznia do marca 1946 r. pracował w Zarządzie Gminnym Sanok – Wieś. Od 10 IV 1946 r. pracował w Sanockim Kopalnictwie Naftowym, jako referent techniczny w magazynie. W dniu 21 VI 1950 r. ukończył 2-letnie Technikum Naftowe w Krośnie dla Robotników Wysuniętych uzyskując świadectwo dojrzałości i tytuł technika kopalnianego w przemyśle naftowym. Od 15 V 1949 r. pracował, jako asystent na kopalni *Tokarnia* w Sekcji Sanok. Po szkole z nakazu pracy i skierowania pracował od dnia 1 VIII 1950 r. w SKN, a od 1 I 1953 r. w PGPN ZT Sanok, jako asystent kopalni *Mokre-100*, *101*, *104*, *105*, *Wielopole-17*, *51*, *40*. W dniu 1 IV 1953 r. został mianowany kierownikiem kopalni *Wara-1*, a następnie *Wara-2* i *Strachocina-38*. W dniu 1 X 1960 r. został zatrudniony w PNIG w Jaśle w charakterze kierownika wierceń w rejonie Podborze. W 1962 r. ukończył studia zaoczne na Wydziale Górniczym AGH w Krakowie uzyskując tytuł inżyniera górnika w specjalności wiertnictwo. W jasielskiej firmie wiertniczej odwiercił 8 otworów wiertniczych – *8451*, 9 m urzędzeniami: *Trauzl, JL-7*. Jako kierownik wierceń prowadził prace wiertnicze na kopalniach: *Wara-1, 2*, *Podborze-57*, *62*, *Lubaczów-50*, *59*, *57*, *54*. W dniu 15 X 1963 r. przeszedł do pracy w PNIG Piła na kierownika wierceń. Pracował do 1976 r. Był żonaty z Eugenią z Gorszkowosowych, mieli czworo dzieci. Zmarł 21 II 2004 r. Pochowany na Starym Cmentarzu Komunalnym w Sanoku przy ul. Matejki.



Kret Czesław (1928-1983)
– kierownik Kopalni

Urodził się 3 kwietnia 1928 roku w Borysławiu pow. Drohobycz w rodzinie robotniczej, jako syn Kazimierza i Wiktorii z Basistów. Ojciec Kazimierz był wiertaczem kopalni *Magdalena* i *Kryg*, w 1943 r. uległ wypadkowi na kopalni i był inwalidą. Wydarzenie to miało istotny wpływ na dalsze życie Czesława, który musiał wcześniej rozpocząć pracę zarobkową. Do Szkoły Powszechnej chodził w latach 1935-1938 w Siarach, a w latach 1938-1942 w Gorlicach. W czasie od 1 II 1945 r. do 28 VI 1947 r. uczył się w Państwowym Gimnazjum *im. Marcina Kromera* w Gorlicach uzyskując *małą* maturę. Z braku warunków materialnych zaczął pracować, jako pomocnik magazyniera i magazynier w PPWP Kłodawa Sekcja Północ kopalnia *Wspólnych*-2, 3, 8, a następnie, jako dysponent kopalni *Kłodawa*-11. W czasie od 5 X 1949 r. do 11 VI 1952 r. służył w Ludowym Wojsku Polskim w jednostkach wojskowych 2507 i 2473 w Żorach i Żaganiu – stopień wojskowy: plutonowy. Po powrocie z wojska zatrudnił się w PPWP Kraków Zespół Wierceń Rymaków i pracował, jako dysponent na kopalni *Rudawka Rymanowska*-18, 19 od 24 VI 1952 r. do 31 VIII 1952 r., a od 1 IX 1952 r. do 31 I 1953 r., jako referent administracyjny w Zarządzie. Ukończył kurs normowania oraz uczył się na Wydziale Zaocznym – Mechanicznym Szkolenia Zawodowego w Rzeszowie. Od 1 II 1953 r. do 31 III 1959 r. pracował w jasielskich PGWPN Jasło, jako starszy technik normowania w Dziale Pracy i Płacy. Od 1 IV 1959 r. do 15 XI 1963 r. pracował, jako asystent i starszy, asystent na kopalniach: *Podborze*-11, 20, 17, 32, *Belna*-6, *Tarnogród*-6, *Lubaczów*-36, *Łyczana*-5 oraz *Pilzno* – *Czarna*-6. W dniu 21 VI 1963 r. ukończył Zaoczne Technikum Przemysłu Naftowego w Krośnie, specjalność wiertnictwo i uzyskał tytuł technika wiertnika. W dniu 16 IX 1963 r. zatwierdzony został na kierownika wierceń przez OUG w Krośnie. Od 15 XI 1963 r. pracował,



Urządzenie wiertnicze IDECO, Kierownik kopalni Kret Czesław, (fot. ze zbiorów autora)

jako starszy technik Zespołu Gospodarki Rurami i Narzędziami Wiertniczymi w Dziale Zaopatrzenia PPN Jasło. W dniu 6 II 1964 r. został mianowany kierownikiem kopalni *Jaksmanice*-56. Jako kierownik wierceń prowadził prace na kopalniach: *Jaksmanice*-57, 145, *Szarwark*-4, 3, *Dąbrowica*-5, 6, *Wola Żelichowska*-1, *Dąbrowa Tarnowska*-3, *Żukowice*-2, *Lisia Góra*-1, *Burzyn*-2, 3, *Dąbrowka Tuchowska*-3, *Czarna Sędziszowska*-10, *Korzeniów*-3, 7, *Cierpisz*-1, *Przemysł*-136, *Gorlice*-2, 11, 12, 13. Odwiercił, jako kierownik w jasielskiej firmie wiertniczej 28 otworów – 50408 m urządzeniami wiertniczymi: *Op-1200*, *Ideco*, *UM-4E*. Zmarł przedwcześnie, w siłę wieku dnia 24 V 1983 r. *Śmierć zawsze przychodzi za wcześnie...* Był wyróżniającym się kierownikiem kopalni, o dużej wiedzy teoretyczno-praktycznej, wysokim morale etycznym. Szanowany, ceniony przez przełożonych. Był członkiem NOT i ZZ Górników. Odznaczony odznaką Zasłużony dla GNiG (1976). Był żonaty z Barbarą, dzieci: Małgorzata, Andrzej. Pochowany na Cmentarzu Parafialnym w Gorlicach przy ul. Karwacjanów w sektorze I, kwatery 2.



Władysław Sitek

Inżynier wiertnik, emerytowany, długoletni specjalista techniczny ds. rurowań i cementowań w Dziale Wierceń jasielskich Poszukiwań, Kierownik Serwisu Cementacyjnego.



Z ŻYCIA MUZEUM

Sezon turystyczny w Muzeum w Bóbrce trwa w pełni. Dzień w dzień kilkanaście grup, pod opieką przewodników, wędruje muzealnymi alejkami, aby poznać historię przemysłu naftowego i na własne oczy ujrzeć relikty XIX wiecznej kopalni. Wiosenno-letni czas jest doskonały do organizacji różnorodnych imprez, w których Muzeum bierze czynny udział.

Prace remontowo-konserwacyjne



Długo czekaliśmy na sprzyjającą aurę, ale nareszcie udało się wykonać dawno zaplanowane prace, związane z wymianą drewnianych trójnogów na kopankach „Paweł” i „Wiktor”. Serdecznie dziękujemy kierownictwu kopalni *Równe-Bóbrka* za pomoc w realizacji zadania. Podziękowania kierujemy również do p. Tadeusza Waisa oraz kierownictwa a przede wszystkim pracowników Exalo Drilling S.A., dzięki którym udało się poprawić i zabezpieczyć potężną windę eksploatacyjną WS 15-20.

Konkurs plastyczny „Co wiemy o ropie naftowej”

Zakończyliśmy X edycję konkursu plastycznego skierowanego do dzieci i młodzieży. Rywalizacja cieszyła się niesłabnącą popularnością, gdyż w tym roku otrzymaliśmy ponad 100 prac plastycznych i przestrzennych. Wybór najlepszych, wśród tak pięknych i pracowitych arcydzieł był niezwykle trudny. Wręczenie nagród dla laureatów odbyło się 20 maja, podczas Nocy Muzeów a lista nagrodzonych została opublikowana na muzealnej stronie internetowej. Wszystkie wyróżnione prace można podziwiać na wystawie w pasażu wypo-

czynkowym. Serdecznie zapraszamy do obejrzenia, bo pomysłowość i talent dzieci bywa zdumiewająca! Serdecznie dziękujemy naszym Fundatorom za wspierające nagrody.

Podróż sentymentalna

19 maja gościliśmy w Muzeum grupę gości z Argentyny, których część stanowili potomkowie polskich przedsiębiorców naftowych, którzy wyjechali na daleki kontynent amerykański, aby tam współtworzyć argentyński przemysł naftowy.

Liga rowerowa



20 maja wspólnie z Miejskim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji w Dukli zorganizowaliśmy Podkarpacką Ligę Rowerową w Formule XC. Wyścigi rozgrywały się na trasie o umiarkowanej skali trudności, bez ingerencji w ekosystem, przy wykorzystaniu naturalnych warunków terenu, które w Muzeum są dla rowerzystów znakomite.

Noc Muzeów

20 maja po raz szósty zaprosiliśmy turystów do nocnych odwiedzin. Tym razem w klimatycznej scenerii pradawnego lasu wspólnie z naszymi gośćmi poszukiwaliśmy śladów pierwszych nafciarzy. Stara kopalnia po raz kolejny ożyła a nasi goście mogli poznać dzieje przemysłu naftowego.

Od godziny 19.00 do 24.00 odwiedziło nas 650 osób. Pomimo, iż organizacja Nocy Muzeów w naszej placówce wymaga dużego wysiłku i przede wszystkim

wielkiego zaangażowania pracowników, zarówno dla nas, jak i dla zwiedzających jest to zawsze niesamowite przeżycie a najlepszą nagrodą są pozytywne opinie zadowolonych turystów.

Dni Otwarte Funduszy Europejskich

21 maja wspólnie z podkarpackim Urzędem Marszałkowskim obchodziliśmy kolejne Dni Otwarte z Funduszami Europejskimi. Był to czas, kiedy mogliśmy pochwalić się realizacjami, które powstały przy udziale dotacji unijnych.

Konferencje i spotkania

W dniach 20-22 kwietnia przedstawiciele Muzeum uczestniczyli w XI Konferencji górniczej pt. „Dziedzictwo i historia górnictwa oraz wykorzystanie pozostałości dawnych robót górniczych” w Zabrze. Wśród grona najlepszych specjalistów z branży muzealnictwa górniczego a także pod baczным nadzorem kadry naukowej Wydziału Geoinżynierii, Górnictwa i Geologii Politechniki Wrocławskiej zaprezentowano referat „Dziedzictwo Bóbrki”, który przybliżył zebranym wartość i sens istnienia naszego Muzeum.

10 kwietnia w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie odbyło się zebranie Stowarzyszenia Muzealników Polskich – Oddział Podkarpacki. Pracownik Muzeum w Bóbrce został wybrany przez walne zebranie delegatem na wyjazd do Warszawy, gdzie w Muzeum Ordynariatu Polowego, w dniach 15-16 maja odbył się Walny Zjazd Delegatów Oddziałów Stowarzyszenia Muzealników Polskich. Zjazd był okazją do spotkania z Wiceministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Jarosławem Sellinem a także z czołowymi przedstawicielami polskiego muzealnictwa. To wielki zaszczyt dla Muzeum w Bóbrce, być zauważonym przez autorytety krajowego muzealnictwa.

Energia z ziemi

Od 28 kwietnia w naszym Muzeum można zobaczyć wystawę branżową pt. ENERGIA Z ZIEMI, przygotowaną przez PGNiG SA Oddział w Zielonej Górze. Wystawa przybliży wykorzystanie w gospodarce polskiej gazu zaazotowanego oraz ropy naftowej ze złóż eksploatowanych przez PGNiG SA Oddział w Zielonej Górze. Na wystawie przedstawiono zagadnienia związane



z procesem eksploatacji złóż gazu ziemnego i ropy naftowej, przesyłu gazu oraz inwestycjami w nową energetykę. Wystawa ma charakter edukacyjny, była prezentowana w szkołach, instytucjach kulturalnych, a także na spotkaniach branżowych świata energetyki. PGNiG SA Oddział w Zielonej Górze obchodzi w tym roku 55 lat działalności na Niżu Polskim (informacja wg tekstu Jolanty Pietras).

Szkolenie dla Informacji Turystycznej

9 maja w Sali konferencyjnej PTTK w Rzeszowie odbyło się szkolenie dla informatorów centrów i punktów informacji turystycznych. Była to okazja do zaprezentowania walorów bórzeckiego Muzeum koordynatorom ruchu turystycznego na terenie województwa podkarpackiego. Organizatorem spotkania była Podkarpacka Regionalna Organizacja Turystyczna, której Muzeum jest aktywnym członkiem.

Nowe oznakowanie na parkingu

W związku z sukcesywnym wzrostem liczby zwiedzających, szczególnie w okresie weekendów pojawiły się pewne kłopoty z parkowaniem pojazdów. Dzięki uprzejmości władz Gminy Chorkówka, Wójta – Andrzeja Konieckiego i Wicewójta – Dariusza Batora na parking zostały rozrysowane pasy, które będą gwarantem właściwego parkowania.

Sportowe rywalizacje

19 maja muzealne alejki zamieniły się w trasy dla uczniów szkół Gminy Chorkówka, którzy uczestniczyli w Biegu Szlakiem Ignacego Łukasiewicza. Bieg został zorganizowany przez Gminny Ośrodek Kultury.

SPONSORZY „WIEKU NAFTY”



